ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 25. LIPCA 1914 ROKU NR. 30.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:

rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Sankcya ustawy wyborczej i nowe wybory do Sejmu.

Pierwsza połowa lipca przyniosła nam dwa doniosłe dla kraju naszego wydarzenia a mianowicie: cesarską sankcyę uchwalonej tego roku w lutym reformy wyborczej, wkrótce zaś potem nastapiło rozwiązanie dawnego Sejmu i rozpisanie wyborów, które mają sie odbyć już na podstawie nowej ustawy. Jako termin wyborów naznaczyło namiestnictwo czas od 7. października do 6. listopada b. r. Z rozpisaniem wyborów wkroczyliśmy już w okres wyborczy, który będzie trwał około czterech miesięcy.

Pierwsze, a zdaniem naszem najważniejsze wybory, odbędą się w dniu 7-ym października. W dniu tym bowiem oddadzą głosy swoje wyborcy z gmin wiejskich, oddadzą je po raz pierwszy jako zupełnie wolni i równouprawnieni obywatele, głosując bezpośrednio i tajnie. Ponieważ gminy wiejskie wybierają 105 posłów, a więc niemal połowę wszystkich z wyboru mandat piastujących posłów, dzień przeto siódmego października, rozstrzygnie o całym charakterze przyszłego Sejmu. Śmiało można powiedzieć, że od tego, jak wybiorą zaraz w pierwszym dniu wyborów gminy wiejskie, będzie zależał skład przyszłego Sejmu a więc i cała jego dalsza działalność ustawodawcza.

Nigdy jeszcze nie przypadło ludowi wiejskiemu w Galicyi tak ważne do spełnienia zadanie jak obecnie. Dawny upokarzający system wyborczy traktujący wyborców z gmin wiejskich jak małoletnie dzieci upadł i zniknął bezpowrotnie. W dniu 7-mym października oddadzą głosy swoje na posłów już nie pełnomocnicy gmin naznaczani przeważnie z góry przez wójtów lub starostów ale oddadzą je wszyscy pełnoletni i od roku w gminie zamieszkali obywatele. Teraz każdy sam będzie za siebie odpowiadał. Odpowiedzialność ta zaś jest dwojaka i dotyczy zarówno samego obowiązku wyborczego, jak i sposobu głosowania. Kto w październiku przy pierwszych bezpośrednich i powszechnych wyborach do urny wyborczej nie pójdzie i głosu swojego nie odda, ten złoży przez to dowód, że jest złym obywatelem kraju. Nie tylko jednak należy korzystać z ważnego prawa, ale nadto powinno się korzystać z niego uczciwie i mądrze. Znaczy to, że przy głosowaniu nie wolno kierować się żadnemu ubocznymi względami, żadną słabością, przyjaźnią, chęcią zysku lub czemś podobnem, ale jedynie i wyłącznie dobrem kraju i własnem sumieniem.

Dobro kraju zaś czegóż wymaga? Oto wymaga tego aby na posłów wybierać ludzi przedewszystkiem zacnych i prawych, miłujących swój kraj i swój naród, a więc dobrych patryotów. To jednak jeszcze nie wystarcza. Każdy dobry Polak powinien być dobrym katolikiem przy wyborze więc posła, należy także zwracać uwagę na przekonania religijne kandydata, wreszcie i na to także, czy jest on wytrawnym znawcą stosunków krajowych. Bracia włościane pamiętajcie więc o tem, że przeważnie w wasze ręce złożony jest teraz los tej części Polski, która do Austryi przyłączoną została, Powszechne wybory do Sejmu posiadają bez porównania większe jeszcze znaczenie, aniżeli takież wybory do wiedeńskiego parlamentu. W Wiedniu bowiem my .Polacy nie stanowiny większości, odgrywamy tam tylko rolę jednego z licznych stronnictw i nie jesteśmy w możności cokolwiek na własną przeprowadzić rękę. Natomiast w nowym Sejmie galicyjskim pomimo

obecności 60 Rusinów będą stanowili Polacy, ogromną większość. We Lwowie jesteśmy panami we własnym domu i sami o sobie rozstrzygać możemy.

Kto na to zwróci uwagę ten musi przyznać, że wyborom do Sejmu należy poświęcić o wiele więcej zabiegów i starań aniżeli wyborom do wiedeńskiego parlamentu. Kto wie zresztą jakie nowemu Sejmowi galicyjskiemu mogą przypaść do spełnienia zadania. Wszak widzimy to wszyscy i czujemy dobrze w jakich niepewnych i niespokojnych żyjemy czasach. Któż może odgadnąć co nas w niedalekiej czeka przyszłości? W takich warunkach powinniśmy się więc starać o to, aby w jedynym, jeżeli już nie całkowicie to przynajmniej przeważnie polskim Sejmie zasiedli ludzie o charakterze pewnym i stanowczy.

Bez względu zresztą na stosunki zewnętrzne czekają przyszły Sejm bardzo wielkie i ważne zadania. Kraj nasz znajduje się w wielkiem zaniedbaniu. W najbliższym czasie muszą być przeprowadzone bardzo ważne reformy, a mianowicie przedewszystkiem reforma gminna, szkolna i agrana. Do pracy nad temi reformami potrzeba fachowych znawców, takich więc właśnie powinni sobie wyborcy upatrywać i ich na posłów wybierać.

Pamiętajcież więc bracia włościanie, że w dniu siódmym października, czeka was egzamin dojrzałości, który będziecie musieli złożyć jako wyborcy i obywale kraju. Włościanie polscy uzyskali dla siebie prawo wielkie. Ale to nie wystarcza, należy umieć jeszcze z tego prawa ku pożytkowi narodu wogóle a stanu włościańskiego w szczególności odpowiednio i mądrze skorzystać.

Położenie zewnętrzne.

Nietylko stosunek monarchii Austro-Węgierskiej do jej sąsiadów, ale nawet ogólne stosunki międzynarodowe w Europie zaczynają się w coraz bardziej ponurych przedstawiać barwach. W Austryi sprawa Albańska zeszła na drugi plan, natomiast na pierwszy plan wysunęła się sprawa serbska. O losy księcia Wieda już mało kto w Wiedniu się troszczy, cała bowiem uwaga zarówno najwyższych sfer rządowych jak opinii publicznej skierowaną jest w stronę Serbii. Morderstwo spełnione w Sarajewie na następcy tronu i jego małżonce odsłoniło jeden z najboleśniejszych punktów w polityce tak wewnętrznej jak zewnętrznej monarchii. Że podnieta do morderstwa wyszła z Serbii to dzisiaj żadnej już nie ulega wątpliwości.. Zarówno dochodzenia policyjne jak i śledztwo karne, przeprowadzone nader ściśle w Sarajewie przeciwko mordercom odsłoniły na olbzymią skalę w południowo-słowiańskich krajach zorganizowaną wielko-serbską propagandę. Ognisko całego tego ruchu, zmierzającego do oderwania południowej Słowiańszczyzny od Austryi a skierowanego do połączenia jej z Serbią, znajduje się w Belgradzie. Zachowanie się zaś zarówno dziennikarstwa serbskiego jak i rządu jest wobec Austryi tak wyzywające, że z tego niczego dobrego spodziewać się nie można. Trudno zaiste przypuścić, aby takie małe państewko jak Serbia mogło do tego stopnia lekceważyć sobie swojego potężnego sąsiada, gdyby się nie wiedziało, że za Serbią stoi ktoś o wiele możniejszy. Tym ktosiem nie może być oczywiście kto inny jeno Rosya. Powszechnie utrzymują, że Austro-Węgry wystąpią tym razem w Belgradzie bardzo energicznie i niezadowolą się byle czem. Podobno nawet wojna z Serbią nie jest wykluczoną. Jeżeli rząd serbski nie zobowiąże się do zupełnego stłumienia wszelkiej wielko-serbskiej agitacyi, to w Wiedniu istnieje zamiar zmuszenia Serbii do tego z bronią w ręku. Co zaś w tym wypadku jest szczególnie ważnem, to okoliczność, że Niemcy wywierają na Austryę jako na swojego sojusznika wielki nacisk, aby w niczem Serbii nie ustępowała. Niemcy tak się teraz zachowują jakgdyby one własne parły do wojny Austryi z Serbią. Dzienniki półurzędowe niemieckie piszą, że wojna austryacko-sebska da się ograniczyć wyłącznie na te oba państwa. Czy to jednak jest możliwe to wielkie pytanie. Serbia jeżeli nie będzie mogła liczyć na poparcie Rosyi, to się na pewno upokorzy do ostatecznych granic i do wojny niedopuścić. Skoroby zaś wojna między Austryą a Serbią wybuchła to będzie to dowodem, że Serbia liczy na Rosyę, która zresztą i tak już od dłuższego czasu wojska swoje mobilizuje. Jeżeli zaś Rosya wystąpi, to wówczas wdadzą się Niemcy no i wojna powszechna europejska gotowa. Że ta straszna zawierucha coraz więcej ku nam się zbliża to dowodem na to najlepszym jest także wizyta, jaką w tych dniach składa Poincare prezydent rzeczypospolitej francuskiej carowi rosyjskiemu w Petersburgu. Obecny władca Francyi, któremu towarzyszy także prezydent ministrów francuskich Viviani, napewno nie pojechał do Petersburga wyłącznie z czułości, lecz jeżeli wybrał się w podróż to dla przeprowadzenia bardzo ważnych układów, a może i celem zawarcia rozstrzygających umów międzynarodowych. Wtajemniczeni twierdzą, że Poincare zawiózł do Petersburga projekt zaczepno-odpornej konwencyi lądowo-morskiej, jaka ma być zawarta na wypadek wojny między Anglią, Francyą a Rosyą, na mocy której cała flota rosyjska na morzu Bałtyckiem ma być odadna pod rozkazy angielskie. Czy to jest prawdą, trudno na razie stwierdzić, że jednak

chodzi w tym wypadku o sprawy wielkiej wagi to chyba żadnej nie może ulegać wątpliwości. Odsłonięte wprawdzie w senacie francuskim przez senatora Humberta i ostro przez niego skrytykowane niedomagania wojskowej organizacyi francuskiej mogłyby posłużyć za dowód, że Francya nie jest jeszcze do wojny należycie przygotowana i że jej sobie już teraz nie życzy. Kto wie jednak czy właśnie z tego nie zechcą skorzystać Niemcy, a to tem chętniej, że Anglia ma teraz wielkie kłopoty wewnętrzne i nie jest pewnem, czy będzie mogał wystąpić tak jakby sobie tego jej sojusznicy życzyli. — Położenie zewnętrzne jest więc bardzo niepewne. Najlepszym na to barometrem są giełdy. Są one wszędzie bardzo zaniepokojone. Kurs zaś wszystkich papierów publicznych obniża się z dnia na dzień. Politycy opowiadają sobie, że porą najbardziej krytyczną będzie czas między 15-ym sierpnia a 1-ym września. Gdyby w ogóle w tym roku miało przyjść do jakichś wielkich wstrząśnień politycznych, to zdaje się, że rozstrzygającą o tem będzie druga połowa sierpnia.

Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Swiętej.

Apel ks. Janickiego, prowincyała OO. Reformatów, komisarza Ziemi Świętej, urządzenia tego roku na wakacyach pielgrzymki do Ziemi Świętej, został wdzięcznie przyjętym. Zgłosiła się dwa razy większa ilość, niż mogło być przyjętych. Dnia 21 czerwca br., w niedzielę, odbyło się nabożeństwo w kościele OO. Reformatów o szczęśliwą podróż, na którem ks. prałat Wądolny wygłosił podniosłe kazanie, wskazując cele polskiej pielgrzymki do Ziemi świętej. Już na nabożeństwie było mnóstwo obecnych z całej Polski, ze wszystkich zaborów; popołudniu w wielkiej sali „Sokoła" rozdano legitymacye i flaszki podróżne. W całem mieście znać było przybycie tylu gości do Krakowa — wielu koleją zdążało do Krakowa do ostatniej chwili. Z niedzieli na poniedziałek o 2 po północy wsiadło 500 pielgrzymów do osobowego pociągu. Muzyka „Sokoła" krakowskiego, która jechała z nami, na parę minut przed odjazdem zagrała Serdeczna Matko i Kto się w opiekę, pociąg ruszył. Mimo spóźnionej pory tłumy ludności z Krakowa się zebrały, żegnając powiewaniem chustek odjeżdżających. Na większych stacyach, gdzie się pociąg zatrzymywał, muzyka grała pieśni kościelne i narodowe. Obiad jedliśmy w drodze w Wiedniu w Praterze, kolacyę w Selzthal. Następnego dnia o 5 zajechaliśmy do Tryestu, wsiedliśmy na okręt „Tirol", Lloydu austryackiego. — Ledwo wsiedliśmy, deszcz zaczał padać, okręt rusza. Na twarzach znać pewną trwogę. Ks. biskup Nowak odprawia mszę św. Nastrój bardzo pobożny. Lud na okręcie rzewnem sercem śpiewa O której berla ląd i morze słucha, Gwiazdo morza, Kto się w opiekę. Po paru godzinach wypogodziło się. Udaliśmy się, by urządzić swoje pomieszkanie w kajutach, potem do obiadu. O 11zaczynał się obiad dla 3 klasy, o 12 dla 2 i 1. Czas mieliśmy na okręcie tak rozłożony: Jechało 103 księży. Msze św. wychodziły już o 4, nawet o 3; o 7-mej miał zwyczajnie ks. biskup sumę z kazaniem — o 11 i 12 obiad.O 3 koronka i litania wspólna, potem kazanie, które miewali księża wszystkich dzielnic. O 4-tej podwieczorek, o 6-tej kolacya dla 3 klasy, o 7 dla 2 i 1 klasy.

Poza czasemobiadowym i nabożeństwami przebywaliśmy na pokładzie, obserwując morze; przez pierwszych parę dni ciągnęły mewy — na pełnem morzu już ich nie widzieliśmy. Podróż morska osobliwie zaciekawiała nas; przyjemną była, gdyśmy koło wysp, np. Krety jechali. W drugim dniu jazdy okrętem przemówił ks. biskup Nowak. Mowa jego tchnęła gorącą apostolską wiarą. Zachęcał i prosił, by pielgrzymka nasza nie była czysto turystyczna, lecz pobożnem przedsięwzięciem, w duchu pokuty. Niedziela, 5, była ostatnim dniem na morzu, w drodze ku Ziemi św. Z daleka, na tle morza, rysowały się wybrzeża Ziemi św. Widać było górę Karmel. Okręt spuścił kotwicę, lecz daleko od brzegu. — Schodkami zeszliśmy z okrętu do łódki a łódka powiozła nas do portu Haify. Podzielono nas na 2 części. Część pierwsza wysiadła, powozami pojechała do Nazaretu. Druga część pozosała na okręcie i udała się nieco później na górę Karmel. — Pierwsza wróciła z Karmelu napowrót na okręt, a w drugim dniu pociągiem z Haify do Nazaretu, a po dwóch dniach z Nazaretu powozami powrócili do Haify.

Wielu z nas po raz pierwszy w życiu widziało miasto wschodnie bez dachów spadzistych jak nasze —Turków i Arabów na ich ziemi, liczne wielbłądy obładowane, powolne i cierpliwe stada osłów, na których Arabi przewozili w tej chwili porznięte owce po brudnych, pełnych pyłu ulicach Haify — ten widok mięsa tak wożonego odbierał nam później apetyt. Mijamy wioski arabskie, ich pola przeważnie po zbiorach zboża. Widzimy na polu młócenie zboża, ale tego rodzaju, że w nas zbudza odrazę do takiej pracy. Stodół nie ma, bo są niepotrzebne. Deszczu począwszy od maja aż do października nie ma. Arab na polu rozściele swoje zboże — przygotuje deskę i kamień na nią uwiąże konia albo osła do deski, najczęściej dziewczyna nieletnia albo młody chłopczyk stanie na deskę i jeździ w koło, młócąc. W Jerycho widzieliśmy w czasie wiatru jak czyścił. Bierz widło podnosi do góry i tak młynkuje.

Widzieliśmy na rynku w Harfie zboże na sprzedaż, ale nie w worach albo naczyniach, lecz na kupie wysypane. Czystość w tej pracy można widzieć tylko u kolonistów niemieckich. Po 6 godzinach jazdy wiechaliśmy do Nazaretu. Nazaret robi b. miłe wrażenie. Zamieszkaliśmy w „Casa nowa" Braci mniejszych. Po obiedzie udaliśmy się do bazyliki Zwiastowania N. M. P. Tu po wystawieniu N. S., odśpiewaniu „Te Deum" przemówił ks. biskup do nas, a później imieniem pielgrzymki polskiej ofiarował złoty kielich do mszy św. w Nazarecie z napisem III. polska pielgrzymka do Ziemi św. w r. 1904. — 4 powozami pojechaliśmy do miasteczka Kany. Oglądaliśmy to miejsce, gdzie P. Jezus na prośbę matki wodę w wino przemienił. Po błogosławieństwie Naj. Sakramentem zaintonowano Mesyasz przyszedł na świat — dalej widzieliśmy kościół św. Bartłomieja. Widzieliśmy kościół grecko-katolicki, do którego 160 osób należy. Wracając podziwialiśmy jak tam ze źródeł wodę w dzbanach kobiety noszą na głowie. Dzień następny poświęciliśmy zwiedzaniu Nazaretu. Rano w grocie Zwiastowania odprawił ks. Biskup mszę św. Tę grotę umieszczono w miejscu, gdzie słowo Ciałem się stało. Następnie widzieliśmy kościół zburzony, obecnie restaurowany, pracownię warsztatu św. Józefa i w innym kościele stół a raczej kamień jak pół olbrzymiego pokoju, przy którym P. Jezus jadał z apostołami.

Po południu 29, w uroczystość św. Piotra i Pawła przyjechała z Karmelu część I do Nazaretu a my wózkami do stacyi. Przyjechaliśmy za wcześnie kilku z nas poszło do osady bliskiej, jak się później dowiedzieliśmy, żydowskiej, ale mającej wygląd arabski. Widzieliśmy obraz nędzy, brudu, jakiego się w miastach nie widziało ale, i próżniactwa. Wszystkie domki ulepione z gliny nizkie na środku osioł, pies, w pobliżu pali się, przy drzwiach leżą lub siedzą starsi i dzieci. Gdy mój kolega chciał uczynić zdjęcie fotograficzne nie wiedzieli co to jest i z ochotą stanęli do fotografii. Stąd koleją do Haify i łódkami na okręt. Gdy wróciliśmy słyszymy od oficera okrętowego, że następca tronu Franciszek Ferdynand wraz z żoną zamordowany w Sarajewie. Nie chcieliśmy wierzyć, ale gdy nam pokazał chorągiew żałobną na naszym okręcie i na konsulacie austryackim i na okręcie wojennym niemieckim — uwierzyliśmy. Pod wrażeniem strasznego nieszczęścia, jakie Austryę nawiedziło pozostawaliśmy przez resztę dnia — jedni głośno mówią o skutkach tego kroku, inni tylko w myśli trwożą się, że zbierają się nad Austryą nowe chmury. Na twarzach wszystkich niepokój. Żałowaliśmy zamordowanego jako jednego z najlepszych synów kościoła — widzieliśmy go na kongresie Eucharystycznym entuzyastycznie witanego i jako tego, który dziś był źrenicą Austryi, uosobieniem stanowczości w polityce i silnej dłoni — a nie ciągłego wahania. C. d. n.

Co słychać w świecie?

W błędnem kole polityki austro-węgierskiej.

Po groźnych i strasznych doniesieniach z Belgradu o grożących napadach na poselstwo austryackie i wskutek tego mogących wyniknąć nowych zawikłaniach uciszyło się chwilowo. Okazało się bowiem, że w Belgradzie panował zupełny spokój, a doniesienia bar. Giesla były przesadzone. Od kilku znów dni krąży pogłoska o mobilizacyi w Serbii, ale i temu rząd serbski zaprzecza.

Również doniesienia pism wiedeńskich, a szczególniej budapeszteńskich o stanowczem żądaniu zadość uczynienia od Serbii i to w takiej formie, która by stanowiła rodzaj ultimatum mowy niema. Prawdopodobnie skończy się na tem, co zresztą w dziejach międzynarodowych nie jest niczem nadzwyczajnem, a mianowicie na zwróceniu uwagi rządowi serbskiemu na szerzącą się anarchię w Serbii, która zresztą dla każdego państwa, a nawet dla samej Serbii może się stać groźną. Takie przedstawienie nie może w żadnym wypadku stać się powodem do międzynarodwych zawikłań.

Rada wspólnych ministrów austryackich zastanawiała się nad sprawą zarządzeń w Bośni i Hercogowinie, aby z jednej strony stłumić wszelkie antypaństwowe łążności wśród Serbów bośniackich z drugiej strony zaś, aby powstrzymać falę agitacyi wielkoserbskiej płynącej z Serbii.

Na razie wydano szereg zarządzeń prasowych, oraz szkolnych. Prawdopodobnie nastąpi zmiana kursu i systemu w rządach w Bośni. Rząd wiedeński mniema, że na tej właśnie drodze przywróci w Bośni spokój. Wynikiem tego było prawdopodobnie zamknięcie sejmu bośniackiego. Charakterystycznem zjawiskiem na tem tle zapewne jest wybranie się delegacyi serbskiej z Bośni do Wiednia i do Ischlu. Delegacya ta ma wyrazić cesarzowi oburzenie z powodu wypadku, jaki zaszedł w Sarajewie, a nadto poinformować cesarza o uczuciach wiernopoddańczych Serbów bośniackich.

Niezawiśle od tego w prasie tak austryackiej, jak też i europejskiej ukazują się ciekawe artykuły, które świadczą, że w Europie panuje silne naprężenie i że bardzo mało jest wiary w utrzymanie pokoju.

Wybory sejmowe.

Patentem cesarskim został sejm galicyjski rozwiązany. Nowe wybory naznaczyło namiestnictwo w następujących terminach: W klasie gmin wiejskich i reszty miast i miasteczek na dzień 7 października, ewentualne wybory ściślejsze na dzień 14 października; w klasie powszechnej miast na 19 października, ewentualnie ściślejsze na dzień 26 października. W klasie cenzusowej miejskiej na dzień 28 października, ewentualnie ściślejsze na dzień 3. listopada; w klasie izb handlowych i przemysłowych na dzień 5 listopada, w tensam dzień w klasie stowarzyszeń przemysłowych, zaś w klasie wielkiej własności na dzień 6 listopada.

Echa zajść w Bielsku.

W całym kraju zajścia w Bielsku odbiły się żywem echem. Prowokacya hakatystyczna poruszyła do głębi umysły i domagała się protestu. To też w całym kraju odbył się w ostatnim tygodniu szereg zebrań obywatelskich, na których uchwalono ostre rezolucye przeciwko magistratowi bielskiemu, oraz przeciwko hakatystom — i wzywano Koło polskie do zajęcia się tą sprawą. Również szereg rad miejskich z oburzeniem odparł ataki i kłamstwa niemieckie, wzywając miarodajne czynniki polskie, aby nie dopuściły do rozbijania się na polskiej ziemi przyjezdnych Prusaków. Tylko krakowska rada miejska obeszła się, jak to mówią, w rękawiczkach z hakatystami pruskimi, albowiem żydowscy radni nie mogli przeciw Prusakom głosować. Obywatelstwo więc krakowskie zwołało olbrzymi wiec do „Sokoła“, na którem ostro napiętnowano zajścia bielskie. Po wiecu, jak zresztą i gdzieindziej, przyszło do burzliwych demonstarcyi. W innych miastach zdemolowano nawet sklepy niemieckie i ścierano się ostro z policyą.

Włochy się zbroją.

Wielkie wrażenie uczyniła w Europie wiadomość o powołaniu pod broń rezerw przez rząd włoski. Coprawda rząd włoski pospieszył z poinformowaniem i uspokojeniem Europy, że on to uczynił w celu utrzymania wewnętrznego spokoju, jednak wszyscy wiedzą dobrze, że o rozruchach we Włoszech dawno już zapomniano. Dlaczegóż więc rząd zaczyna obecnie o nich sobie przypominać i powołuje rezerwy? Prawdziwszą zatem jest inna wiadomość, a mianowicie ta, że Włochy zaczynają się obawiać naprawdę o los Albanii. Nadchodzą wiadomości o koncentracyi floty włoskiej, o wielkich przygotowaniach czynionych w portach włoskich, a szczególniej w Bari i Tarencie, tak, aby armia włoska każdej chwili gotowa była do odjazdu. Co te zbrojenia znaczą nie trudno się domyśleć, tembardziej, że przecież niedwuznacznie posądzają Włochy o intrygi w Albanii przeciwko ks. Wiedowi.

Z Albanii.

W Albanii położenie bez zmiany. Ks. Wied trzyma się jeszcze skrawka lądu na odległości strzału z okrętu wojennego austryackiego, pozatem niepodzielnie panują powstańcy, którzy miasto odcięli już zupełnie od strony lądu. Coprawda z jednej strony ks. Wied zabrał jakąś garść swych zauszników i kazał im być przedstawicielami całej Albanii i uchwalać wielki manifest do Europy z prośbą o pomoc, oraz o utworzenie armii albańskiej, na co pieniądze ma dać także Europa, lecz niestety ta uporczywie milczy i ani jej się śni ratować. ks. Wieda. Również i Austrya jakoś niema ochoty spieszyć mu na ratunek, tembardziej, gdy widzi, że panowanie jego nie przedstawia żadnych gwarancyj, Austryi zaś chodzi raczej o los Albanii i niedopuszczenie tam zarówno Włoch, jak Serbii. Czy to się jednak da uskutecznić, to o tem należy wątpić. Z jednej bowiem strony przez zbliżenie się i unię Serbii z Czarnogórą Serbia zyskuje dostęp do morza, z drugiej znowu Włochy z obawy, aby południowej Albanii nie zagarnęła Grecya, prawdopodobnie ją zajmą. W każdym razie ta tak silnie przez Austryę forsowana w ubiegłym roku kwestya albańska dzisiaj jest w przededniu zupełnego bankructwa.

Jak ostatnie wiadomości brzmią, to Korycę, miasto w południowej Albanii zdobyli powstańcy w połączeniu z regularnemi wojskami greckiemi. — Również w dalszej akcyi wojennej biorą udział wojska greckie. W osttanim czasie powstańcy albańscy połączyli się z t. zw. Epirotami, czyli mieszkańcami Epiru wobec czego przedstawiają oni teraz o wiele większą siłę. Nadto zachodzi obawa, że za wojskami greckiemi wejdą władze greckie, które na tem całem zamieszaniu, gdy mocarstwa się kłócą, pragną coś zyskać.

Nie jest również wykluczone, że za Grecyą pójdzie Serbia, która nie może przeboleć straty okienka na morze.

Nowy prezydent Meksyku.

Ponieważ Stany Zjednoczone Ameryki Północnej na kongresie zastępców obu państw w Niagara-Falls postawiły za warunek rozejmu ustąpienie Huerty z godności prezydenta Meksyku, przeto Huerta nie chcąc narażać swej ojczyzny na dalsze nieszczęścia, istotnie zrezygnował z prezydentury i owacyjnie żegnany opuścił Meksyk.

O równouprawnienie z... żydami.

Wiadomą est rzeczą, że przeważna część żydów, rozmaitemi sztukami unika płacenia podatków i spełniania powinności wojskowych. Pomimo tego, państwo obsypuje ich szczodrze wszelkiemi uprawnieniami, jakiemi rozporządza.

W naszym kraju 80 do 90 procent koncesyj gospodnio-szynkarskich, koncesyj na tandeciarstwo, antykwarnie, księgarnie drukarnie, fijakierstwo, faktorstwo wszelkiego rodzaju, agencye emigracyjne, na trafiki ze spredażą marek, stempli, weksli oraz gazet, kolektury loteryi liczbowej i klasowej, w znacznej części myta, i t. d., i t. d., znajdują się w rękach żydowskich.

Uprawnienia te dają łatwy, stały i obfity zarobek.

Nasuwa się pytanie, czemu władze obdarzają tak hojnie tymi przywilejami właśnie tych, którzy z reguły najopieszalej spełniają najcięższy obowiązek obywatelski, t. j. obowiązek służby wojskowej.

Dla kraju naszego wprowadzono różne utrudnienia emigracyjne, a to dla zapobieżenia ubytkowi żołnierza. Zamiast wszelkich utrudnień, byłoby raczej wskazanem, dać ludziom zarobki, któreby mogły ich zatrzymać w kraju.

Jeżeli się zważy, ż w Galicyi jest do rozdania kilkadziesiąt tysięcy różnych koncesyj i uprawnień, to okaże się, że państwo mogłoby przy sprawiedliwym ich rozdziale zatrzymać w kraju kilkanaście tysięcy rodzin, które brak zarobku zmusza do emigracyi.

Nie należałoby jednak tych uprawnień, które przy stosunkowo niewielkim trudzie niosą zwykle dobre zarobki, rozdzielać niemal wyłącznie wśród żydów, ale udzielać je w stosunku do liczby ludności, także chłopom i mieszczanom. Dziś jednak częstokroć łatwiej żydowi-przybłędzie z Rosyi uzyskać koncesyę, jak miejscowemu katolikowi.

Byłoby pouczającem zebrać dokładne daty, ile koncesyj w kraju naszym wykonują żydzi, a ile chrześcijanie i jaki jest stosunek żydów, spełniających służbę wojskową do chrześcijan. Na podstawie takiej statystyki możnaby się domagać równouprawnienia chrześcijan z żydami przy udzielaniu koncesyi i uprawnień państwowych.

LISTY.

Lwów, 20 lipca 1914.

Zalew Galicyi pruskimi towarami.

Jako Polak zwracam uwagę, że obrazy religijne, szaty liturgiczne wogóle artykuły kościelne, które sprzedają w kraju naszym pochodzą przeważnie z fabryk pruskich. Bolesne to jest wielce, że my Polacy zakupujemy artykuły kościelne u żydów, a ci sprowadzają takowe z Prus. Dzieje się to zaś dlatego, że lud nasz nie jest uświadomiony i zakupuje artykuły kościelne, nie oglądajcie się na ich źródło pochodzenia. I jak długo inteligencya nasza i lud nie podejmą hasła „swój do swego“, tak długo będziemy w nędzy a wróg nasz będzie panem w domu naszym.

Jeżeli myślimy o odbudowaniu naszej ojczyzny, to musimy się starać, byśmy się zbogacili. Będąc bogatymi uniezależnimy się od wrogów naszych. W przeciwnym razie będziemy zawsze sługami, żebrakami u obcych. A zbogacimy się przez pracę, oszczędność, zbogacimy nasz kraj; jeżeli popierać swój towar, jeżeli pamiętać będziemy przy zakupnie wszelkiego o zasadzie „swój do swego“. Tysiące synów naszych idzie za morze między obcych a wielu z nich już do Polski nigdy nie wróci.

Czyżby ziemia polska nie była matką, ale macochą okrutną? — Nie! Na naszej ziemi jest dość chleba, trzeba tylko przemyślnie pracować, trzeba popierać swoich trzeba pamiętać o zasadzie: „swój do swego“. Jeżeli powstanie u nas jakiś zakład przemysłowy, któryby przy należytem poparciu społeczeństwa mógł się rozwijać, to w krótkim czasie popada w bankructwo, bo nie znajdzie u swoich poparcia. Wolimy towar cudzy, w pięknem pudełeczku, aniżeli swojski, zawinięty w bibułę o napisach polskich. Pracujmy jednak nad tem, abyśmy się wzajemie uświadamili, że popierać wyroby swojskie„ bogacimy własny kraj a więc i siebie. Zachęcamyż się wzajemnie do przestrzegania w życiu zasady „swój do swego“.

Klopper Franciszek.

Krosno, 20 lipca.

Dnia 20 b. m. odbył się w Krościenku wiec, zwołany przez Stapińskiego. Na wiec przybyli pos. Stapiński, Bomba, Madej, Bosak, oraz Piastowcy: Masalski i Nawrocki. W czasie przemówienia Masalskiego, poseł Stapiński krzyknął: „To najemnik Długosza!“ W odpowiedzi na to p. Masalski dał Stapińskiemu w twarz. Przyszło do awantury, w czasie której żandarmerya wiec rozwiązała.

Tak naoczny świadek, tego gębobicia Stapińskiego, wczoraj w Krakowie opowiadał. Takie same wiadomości przyszły z Krosna. Stapiński jednak przez wiedeński dziennik „Polnische Nachrichten“ puścił wiadomość w świat, że w gębę nie dostał, bo gdy się na niego rzucił agitator Piastowców, to już chłopi chcieli go rozszarpać. Tak to sprytnie cygani Stapiński i z każdej swej klęski musi robić swój nowy tryumf.

Z Leżajskiego.

Smutne mamy czasy. Kiedy lud potrzebuje oświaty i rozgarnienia umysłowego jaknajwięcej, aby z postępem czasu nie dać się wykorzystywać różnym niecnym spekulantom, zjawiają się po naszych wsiach ludzie, którzy przytłumiają wszelki zdrowy ruch w celu odrodzenia się ludu, wykorzystują jego nieświadomość historyczna lub polityczną, bałamucą go dla swej przewrotnej polityki i pchają w bagno nienawiści klasowej..

I w czasie, kiedy kto tylko czuje się Polakiem, powienien stawać ramię przy ramieniu, aby zwartą masą, zbitą kupą przeciwstawić czoło obcemu zalewowi z ust ludzi tych nie schodzi słowo: „bat pańszczyźniany“. I wykorzystując nieświadomość chłopa co do dawnych stosunków, przedstawiają mu surdutowca jako jego wroga, dmią w słowo: „bat pańszczyźniany“ jak opętani i nie wahają się rozsiewać ziarn niezgody, byle tylko zyskać posłuch. „Co nam po surdutowcach — to nasi wrogowie“ i wołają zaraz o bacie pańszczyźnianym. A zapominają ci ograniczeni ludzie, że ten surdutowiec, to w największej części syn lub wnuk chłopa, że ręce wielu z nich pamiętają jeszcze kosę lub sierp, którym w czasie wakacyi pomagali rodzicom w pracy. A zdobywszy pewne wykształcenie, chcą służyć radą lub pracą dobrej wspólnej sprawie. I zaraz na wstępie spotykają się wrogo z naganiaczami Stapińskiego, siejącymi fałsz i obłudę i z niedowierzaniem zbuntowanych przez nich chłopów. Ci wyznawcy Stapińskiego, wiejscy krzykacze przy bombie i za szynkwasem to ludzie prócz wątpilwej wartości moralnej także bardzo płytkiego umysłu, niedowarzone filozofy wiejskie, bo takim tylko przewrotna polityka Stapińskiego może zawrócić w głowie. Nie jesteśmy wolnni od takiego pana i my na Woli zarzyckiej. Mając szynk w środku wsi, czyta schodzącym się tam chłopom tę prawdziwą trucizną dla chłopa: „Przyjaciela ludu“, a ponieważ cała prawie wieś zacofana, zyskuje więc zwolenników, którzy nawet nie wiedzą o co się rozchodzi. Bo jakże mają wiedzieć, kiedy sam naganiacz Stapińskiego nie wie. Kiedy go zapytano dlaczego występuje przeciw księżom powiedział, że nie może tak odrazu przedstawić, bo nie jest przygotowanym. że musiałby list pisać do prezesa z zapytaniem. A więc za czem gardłuje? Piszę to dlatego, iż chodzą wieści że ten pan będzie kandydował w Leżajszczyźnie. Nazwisko tego pana: Rajmund Kocioł.

Feliks Robakiewicz.

Z gospodarstwa.

Gospodarstwo demonstracyjne Szkoły chowu drobiu w Zielonej przyjmuje zamówienia na jaja wylęgowe i drób czysto rasowy. Wysyłka jaj za pobraniem pocztowem w marcu, kwietniu i maju, w takim porządku, w jakim zamówienia nadeszły i w miarę przybywania jaj świeżo zniesonych. Opakowanie 12 jaj 1 kor., opłata pocztowa na koszt odbiorcy. Jaja i młodzież wysyła się od kontrolowanej nieśliwości samic. Zamówienia na młody drób z wylęgów wczesnych wiosennych, as wyżej wymienionych, przyjmuje się cały rok. Wysyłka koleją — za pobraniem, w sierpniu, wrześniu, październiku.

Karmienie sianem i ziarnem. Świeżo zebrane siano poci się przez kilka tygodni. po sprzęcie, bo się odbywa w niem fermentacya, coś w rodzaju kiśnienia. Karmienie świeżem sianem w czasie jego fermentacyi jest szkodliwem, bo wywołuje rozmaite choroby żołądka a u koni kolki. Nieodleżałe siano bardzo źle wpływa na mleczność krów a mleko od krów żywionych świeżem sianem jest szkodliwem, szczególniej dla dzieci.
Wobec tego świeże siano dawać bydłu zawsze ze słomą lub ze starem sianem.

Również spasanie świeżego ziarna szkodzi zwierzętom. Najniebezpieczniejszą paszą dla zwierząt jest świeże ziarno żyta. Konie karmione świeżem żytem nietylko marnieją, dostają kolek, — ale najczęście giną. Również od świeżego żyta ginie drób i już niejedna gospodyni wytruła w ten sposób swoje kury.

Najmniej szkodliwy jest świeży owies, szczególniej sucho zebrany i w suchem miejscu przechowany.

Zwalczanie amerykańskiej mącznicy agrestu. Według doświadczeń Bondarzewa i Dorogina mo-

żna chorobę tę zwalczać bardzo skutecznie zapamocą zwykłej sody. Mianowicie krzaki agrestu — po wykonaniu zwykłych robót koło nich, jak okopanie, znawożenie etc. — skrapia się, zanim wypuszczą liście, raz, a następnie co pewien czas (co miesiąc i częściej) roztworem sody, sporządzonym przez rozpuszczenie 330—360 gr sody w 100 l wody.

Pierwszy raz należy skrapiać roztworem nieco silniejszym, bo złożonym z około 400 g sody na 100 l. wody.

W jakim wieku usuwać krowy z hodowli? Wiadomem jest powszechnie, że mleczność krowy wzrasta z latami i do największej wysokości dochodzi po 4—6 cielęciu t. j. w czasie, kiedy krowa już nie rośnie, gdyż osiągnęła pełny rozwój, a pokarm używa na wyżywienie płodu i produkcyi z mleka. Krowa po 1—4 cielęciu, t. j. do 4—5 lat rośnie, rozwija się, więc nie może dać pełnej ilości mleka, gdyż pokarmy zużywa na rozwój. Później jednak, po osiągnięciu pełnego rozwoju, wydaje zarówno lepsze cielęta, jak i daje więcej mleka. Jednak po 6 cielętach, a więc przeciętnie po 8 — 9 latach mleczność zwolna a stale opada i wtedy należy usunąć z hodowli, aby ją można jeszcze trochę podpaść gdyż później jest opas trudniejszy. Tylko wybitne mleczne krowy należy dłużej w hodowli utrzymać, a to dlatego, że te mleka jeszcze na tyle dadzą, że się pokarmy opłacą, a nadto co jest ważniejsze, aby można dochować się cieląt po takich krowach. Mleczność bowiem dziedziczy potomstwo i tak można dochować się mlecznego bydła, co w hodowli jest bardzo ważne.

Podorywka ściernіska jest robotą zwłoki niecierpiąca. O ile się da należy za wozem ściernisko podorywki i dlatego przed żniwami należy płużek do podorywki przysposobić. Jeżeli kto zamierza obsiać ściernisko jaką rośliną na paszę, to przypominamy tyle razy wypisane zdanie „jeden dzień w lipcu więce znaczy, niż 10 dni we wrześniu". Pośpiech zatem konieczny, bo spóźniony ścierniskowy obsiew chybia celu.

Na miesiąc przed siewami ozimin należy wykonać orkę przedsiewną. W razie wywiezienia mierzwy na pole, należy go dobrze roztrząsać, jeżeli się chce z niego misć korzyść. Drze się też koniczyniska lub je orze. Gnoju nie należy zbyt głęboko przyorywać. Jeżeli w tym czasie panuje susza, to korzystnem jest wałowanie po orce ciężkim walcem. Zwykle w kilkanaście dni potem pole się zazieleni. Wówczas niezwłocznie używa się brony, by chwasty zniszczyć. Zadziwi się niejeden z gospodarzy, skąd się bierze na podorywkach ta moc chwastów. Otóż źródłem, z którego biorą się chwasty, jest gnój. Wiemy wszyscy, że rzadko kiedy niszczymy nasiona chwastów, otrzymane przy odczyszczaniu zboża; najczęściej wyrzuca się je na gnój; następnie z gnojem wywozi się na pole, na którem one wyrastają. Rzecz prosta, że tak nie powinniśmy robić, jeśli naprawdę chcemy, aby rola nasza nie zarastała chwastami. Nasiona chwastów powinno się ześrótować i skarmić trzodą, albo wprost zakopać w ziemię. Jeżeli zaś tego nie zrobiliśmy i chwasty nam wyrastają, to bronowanie powtarzać tyle razy, ile razy ukażą się chwasty. Ktoby o tem zapomniał, postąpiłby najnierozsądniej.

Sposób rozpoznawania wartości siana łąkowego. Siano łąkowe przedstawia bardzo różną wartość, zależnie od gruntu, z jakiego pochodzi, i tak na łąkach z natury suchych rosną trawy t. zw. słodke, dające siano więcej wartościowe, podczas kiedy z łąk mokrych i bagnistych otrzymujemy trawy kwaśne i niedobre, np. sitowie, skrzypy itp.

Siano dobre, czyli z łąk suchych, łatwo można poznać według przekroju, a mianowicie siano słodkie w przekroju zawiera trawy o próżnych źdźbłach zaś trawy kwaśne z łąk mokrych mają źdźbła pełne, czyli przekrój siana dobrego jest dziurkowaty, zaś siana kwaśnego jest mniej lub więcej jednolity, zatem im więcej jest w sianie źdźbeł pełnych, tem gorsze jest siano.

Sposób niszczenia pędzika zimowego. Wczas na wiosnę można dostrzedz nad rzewach owocowych oprzędy, pełne małych gąsienic, barwy zielonawej. Są to gąsieniece pędzika zimowego, jednego z największych szkodników drzew owocowych. Gdy się w większej ilości na drzewie rozmnożą, potrafią zniszczyć wszystkie młode listki i pączki kwiatowe.

Gospodarują one na drzewie zazwyczaj do połowy czerwca, poczem spuszczają się na ziemię, aby tu zamienić się na poczwarki, z których z początkiem października wylęgają się motyle. Samiczka tychm otyli nie posiada wykształconych skrzydeł, — nie mogąc więc latać, łezie po pniu drzewa, aby na gałęziach znieść swe jajka. Tę właściwość motyli pędzika wyzyskujemy do ich zagłady, przez zakładanie lepkich pierścieni na pnie drzewa. Pierścienie te sporządza się z grubego papieru, który szpagatem lub drutem do drzewa przywiązujemy i powlekamy mazią, sporzadzoną z 2 kg. oleju lnianego, 1½ kg. smoły szewskiej, ¼ kg. smarowidła do wozów i 1 gk. terpentyny. Samiczka pędzika podczas swej wędrówki z ziemi na gałęzie drzewa przylepia się do tego lepkiego pierścienia.

Take pierścienie należy zakładać już w lipcu i do końca listopada co pewien czas powlekać mazią, aby ciągle były lepkie.

Ceny targowe.

Płacono we Lwowie dn. 15 b. m. 1914 za 100 kg. żywej wagi: woły opasowe K 64-106, buhaje K 74-96, krowy rzeźne 56-80 K, jałownika K 58-84, cielęta K 84-110, nierogacizna gal. K 106-126, węg. K 120-124.

Płacono w Krakowie dnia 14 lipca 1914. za 100 kg. żywej wagi: buhaje K 55-89, woły K 77-86, krowy K 47-62, jałownika K 65-69, cielęta K 54-112, nierogaciznę bitej wagi od K 146-164.

Płacono we Wiedniu dnia 13 lipca 1914 r.: buhaje K. 70-90, krowy K 60-82 bydło chude K 32-60, liche woły opasowe i dworskie K 56-70 nierogacizna, wybrakowane K 104-110, średnie K. 114-120, łekkie prima K 122-130 ciężkie prima K 122-130 za 100 kg żywej wagi.

Niszczą nas wszystkimi sposobami.

W kraju jest źle! Brak pieniędzy, brak zarobku, brak chleba! Nędza szerokim masom doskwiera; nie pomaga ile wychodźtwo ludu za zarobkiem do obcych; po wsiach nędza coraz większa, a w miastach bezrobocie i głód świadczą, że cały kraj stoi nad przepaścią.

Wszyscy wołamy: „gwałtu! — ratunku!“ patrzymy w stronę Wiednia, lub w stronę pustych kas krajowych — i czekamy cudu zbawienia, a nędza hula między nami i szaleńsko śmieje się — z nas! Tak jest, z nas! bo zechciejmy tylko trzeźwo spoglądnąć prawdzie w oczy, zbadać przyczynę, a z pewnością dziwić się nawet nie będziemy mogli, że w kraju jest źle, bo że źle jest my sami temu jesteśmy winni. Winni jesteśmy wszyscy: inteligencya, lud i robotnicy!!

Żyją Węgrzy, żyją Czesi, żyją Tyrolczycy, żyją Chorwaci, wszyscy w Austryi żyją dobrze i mają co jeść, tylko my jedni Polacy w Galicyi przymieramy z głodu — a dlaczego? Odpowiedź nietrudna: nie mamy poczucia obowiązku względem samych siebie, nie mamy szacunku dla własnej pracy, nie uznajemy wcale prawa samoobrony! Giniemy pod naporem obcej pracy, obcej produkcyi i za nic mamy swój własny warstat pracy, swój własny dorobek!

Kraj nasz zalewają swymi towarami obcy producenci, my ich popieramy, towary ich chętnie kupujemy — miliony z kraju idą do obcych kieszeni — i tak ciągle z roku na rok... Tam, u obcych grosz nasz rośnie w miliardy — oni robią na nas z latami olbrzymie majątki — a nasi poducenci: fabrykanci i przemysłowcy ledwo dyszą, robotników coraz mniej zatrudniają i tak kraj stacza się w coraz większą otchłań nędzy i rozpaczy.

U nas wszak ledwo wegetować mogą: fabryki płótna, sukna, mydła, świec, wyrobów żelaznych, skórzanych, papierowych itd. itd., a fabryki niemieckie, pruskie, francuskie itp. mają w Galicyi raj. Kpią też z nas niemiłosiernie i wyzyskują do cna — a my ciągle, jak te muchy idziemy na lep i giniemy w kraju własnym — marnie!

Nie potrzebuję oglądać się daleko, ażeby dać jaskrawy przykład tej zbrodni samobójstwa naszego!

Dam przykład jako fabrykant wyrabiający tutki i bibułki cygaretowe, co — choćby tylko w tej dziedzinie — obcy fabrykanci z nami wyprawiają; jak polskich konsumentów biorą na „kawał“ — jak zniszczyć usiłują ten warsztat pracy w kraju — i jak konsumenci polscy im w tem pomagają...

Kiedy po długotrwałych badaniach udało mi się drogą analizy chemicznej ustalić pewnik, że będące dotychczas w obrocie handlowym tak zwane „przeźroczyste“ bibułki cygaretowe są dla zdrowia szkodliwe i gdy wyrabiać zacząłem zdrowotne bibułki nieprzeźroczyste, a za mną i inni fabrykanci w kraju podobne bibułki wytwarzać zaczęli — zakotłowało się między fabrykantami i postanowili oni za wszelką cenę już w zarodku zniszczyć ten przemysł krajowy!

Wzięli się do tego w sposób obrzydliwy, poprostu nikczemny, ale też liczyli i na chorobliwą bierność polskich konsumentów.

Oto zaczęli sprzedawcom tego towaru w kraju, a więc trafikantom naszym dawać rozmaite prezenta i tak: przy zamówieniu tutek i bibułek cygaretowych dawali trafikantom po kilkanaście, nawet kilkadziesiąt paczek darmo, (co równa się wartości od 30 do 200 koron)! aby tylko ich towar wprowadzili w obieg handlowy: dawali im serwisy srebrne, złote kolczyki, pierścienie, zegary, zegarki itp. darowizny.

Ale nasprytniej z nich wszystkich wziął się do rzeczy wiedeński zastępca paryskiej firmy „Abadie“. Ten pakuje swoje bibułki cygaretowe w ozdobne kasety — kufry podróżne z ozdobnem okuciem, a większe ilości towaru pakuje w biurka do pisania wartości kilkudziesięciu koron — i w ten sposób zobowiązuje niejako trafikanta do wysprzedawania towaru — bo tylko w takim razie może trafikant wejść w posiadanie tych kosztownych „opakowań“! — Można teraz sobie wyobrazić, jaką ci obcy fabrykanci (nieprzebierający w środkach gdy chodzi o zniszczenie polskiego przemysłu) — wywołali tym postępowaniem swoim orgię demoralizacyi, jak uspasabiali trafikantów do zajęcia wrogiego stanowiska względem produkcyi krajowej.

Ofiarą padał i pada w tym wypadku konsument! Bo ktokolwiek kupuje takie, obcego wyrobu bibułki cygaretowe — jak np. „Abadie“ — ten nie wie o tem, że kupuje towar nie lepszy i nie tańszy od krajowego — i że w pojedynczych książeczkach t. zw. patentowych jest tylko 60 do 64 bibułek, gdy tymczasem w książeczkach bibułek cygaretowych wyrobu krajowego jak np. mego wyrobu bibułek „Pobudka“ — jest sztuk 75.

Gdy więc np. konsumenci w kraju zakupili takich, książeczek patentowych bibułek „Abadie“ kilkanaście tysięcy — to mając w każdej książeczce mniej o jakie 15 bibułek — stracili kilka tysięcy bibułek — i w ten sposób zapłacili sami konsumenci za ten właśnie prezent, jaki otrzymał od niemieckiego fabrykanta trafikant!

Tak to nas biorą „na kawał“ obcy producenci — i w taki to sposób wyciągają od nas pieniądze i zubożają cały nasz kraj, wydzierając nam z rąk pracę, zarobek, a więc i chleb.

Czy wobec tego nie obudzi się w nas sumienie? Czy nie oprzytomniejemy? Czy nie powiemy sobie już raz; precz z towarem obcym, precz z wyzyskiem, który nas rujnuje materyalnie i zabija?!

Nie bądźmyż sobie sami wrogami! Nie rujnujmy własnych warstatów pracy! Kupujmy towar nasz własny, krajowy — a przybędzie więcej rąk do pracy, będzie w kraju więcej pieniędzy — będzie więcej chleba!

Mr. WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI.
Kraków. przemysłowiec polski.

Wiadomości kościelne.

Dyecezya przemyska.

Prezentę na prob. w Radenicach otrzymał Ks. Stanisław Ruciński, wik. w Urzejowicach.

Przeniesiony Ks. Piotr Bajek, wik. w Dylągowej do Żurawicy.

Przeznaczeni: Ks. Kazimierz Gąsior, wik. w Birczy, po ukończonym urlopie, do Zarzecza; nowo wyświęcony Ks. Stanisław Wawrzkiewicz do Krosna.

Ks. Jan Obara zamianowany administratorem w Izdebkach (nie w Górnie jak podano mylnie w Nrze poprzednim).

Dyecezya krakowska.

Przeniesiony Ks. Władysław Macheta prof. gimn. w Wadowicach do filii gimn. św. Jacka w Krakowie.

Zmarł Ks. Piotr Sanojca O. Pr. w 76 roku życia a 47 roku kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesiony Ks. Jan Potoniec, wik. w Zassowie, do Muszyny.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela, 26 lipca — Anny Matki N. P. M.
poniedziałek 27 — Aurelii
wtorek 28 — Wiktora
środa 29 — Kunegundy p.
czwartek 30 — Abdona
piątek 31 — Ignacego Loyoli
sobota 1 sierpnia — Piotra w okow.

Dziś wschód słońca o godz. 4'11; zachód o 8'01; we czwartek pierwsza kwadra księżyca.

Od Wydawnictwa. Nowe półrocze już rozpoczęliśmy. Prosimy wszystkich naszych preunmeratorów, zalegających jeszcze z zapłatą za gazetę o wyrównanie tejże. Pamiętajcie Szanowni Bracia Czytelnicy, że prenumerata — to podstawa naszego Wydawnictwa. Czem opłacimy te olbrzymie wydatki na papier, druk, opłatę poczty, jeżeli zapłaty za gazetę nie nadeślecie na czas?! Prosimy więc wszystkich, zalegających z prenumeratą o spieszne wyrównanie tejże. Popierajcie również nasze pismo wśród swoich znajomych i jednajcie mu przyjaciół.

Zbójecki napad socyalistów na posła Zamorskiego. We wtorek wieczór, na wychodzącego z restauracyi teatralnej w Krakowie posła Zamorskiego napadło kilkunastu socyalistów, zorganizowanych w Związku strzeleckim. Byli oni zagniewani na posła Zamorskiego, bo w „Ilustrowanej Gazecie polskiej" ogłosił, że panowie z Komisyi tymczasowej biorą pieniądze od rządów zaborczych, co jest prawdą, a wiadomo, że prawda zawsze najbardziej boli. Ta napaść na posła Zamorskiego nie odstraszy go od zwalczania socyalistów i ich związków. — Na tym przykładzie macie wszyscy jaskrawy dowód, do jakich celów służą związki strzeleckie. I dlatego każdy Polak jest obowiązany dążyć do tego, aby strzelca rozwiązać wszędzie, a w jego miejsce stworzyć drużynę Bartoszową, Sokół, albo inną narodową instytucyę.

Zebrania. Poseł Wincenty Pilch zaprasza wyborców na sejmiki sprawozdawcze. W niedzielę, 26 lipca po sumie do Sobolowa; dnia 2 sierpnia po sumie w niedzielę do Wiśnicza Nowego, dom p. P. Szlajbra w Rynku, po nieszporach do Wiśnicza starego, do Kółka rolniczego.

Pożar Sambora. Donoszą nam ze Starego Sambora: 21 bm., o godz. wpół do 5 popoł., wybuchł z przyczyny na razie niezbadanej pożar w domu Dymitra Tysowskiego. Wskutek posuchy pożar bardzo szybko rozszerzył się na inne domy i w kilku godzinach objął całą część miasta naprzeciw kościoła. Akcyą ratunkowa była utrudnioną wskutek braku wody. Wzięło w niej udział także kilkunastu żandarmów, przebywających na ćwiczeniach w Dąbrówce koło Sambora. Pożar trwał całą noc. Dziś jeszcze pogorzelsiko się tliło. Ogień zniszczył 23 domy wraz z zabudowaniami gospodarczemi.— Między innemi spalił się ratusz z wszystkimi aktami. Z ludzi nikt nie zginął. Część tylko domów była ubezpieczoną.

Zakład poprawczy w Galicyi. Z początkiem przyszłego roku szkolnego otwiera wydział krajowy w Przędzielnicy koło Przemyśla pierwszy w kraju zakład poprawczy.

Wpisy do Internatu małorolnych gospodyń w Białym kamieniu przyjmuje się od dnia 1 sierpnia do dnia 1 września. Z zapytaniem o bliższe szczegóły i warunki należy się zwrócić do Zarządu Internatu.

Zemsta bocianów. Z Gołdapia donoszą: Pewien 6-letni chłopiec wszedł na dach stodoły w celu podebrania młodych bocianów. Przy tej robocie zobaczyły go stare bociany, przyczem go dziobami pokaleczyły i uderzeniem skrzydeł zrzuciły z dachu. Rozgniewane ptaki zabrały potem swe młode ze ziemi i uniosły je do gniazda.

Widoki żniw w Królestwie i w Rosyi. W kilku stronach Królestwa kończą się już żniwa. Przy trwających upałach zboże dojrzewa szybko i prawdopodobnie żniwa wkrótce pokończą się w całym kraju. Ze wszystkich stron sygnalizują tegoroczny urodzaj zbóż. Zwłaszcza w Sandomierskiem i Kieleckiem są one wspaniałe. Tegoroczne zboża odznaczają się niezwykłą słomą, a ciężkim i bogatym kłosem. Z Rosyi nadchodzą wieści mniej pomyślne.— Relacye, jakie z wielu gubernij otrzymał rząd, brzmią niepokojąco. Niezwykła posucha, przeplatana burzami, ulewami i gradami, bardzo niepomyślnie odbija się na zasiewach. Wobec tego ministerstwo poleciło gubernatorom, aby niezwłocznie przy-

stąpili do opracowania programu robót publicznych na wypadek nieurodzaju.

W Glichowie podczas niewielkiej burzy schronił się 14-letni pastuszek Jan Topa pod drzewo i rażony piorunem zginął na miejscu. Tak często przestrzega się ludzi aby w czasię burzy nie chronili się pod wysokie drzewa wielu jednak woli narażać życie aniżeli nieco zmoknąć na deszczu.

Własność rolna w Galicyi. Tom IX „Podręcznika statystyki galicyjskiej“, wydawanego przez biuro statystyczne wydziału krajowego, zawiera ważne cyfry i dane o rozwoju rolnictwa w Galicyi, opierając się na wyniku spisu gospodarstw rolnych z r. 1912. W tym roku było w Galicyi gospodarstw rolnych 1,008.541. Z tych 5,467 przekraczało obszar 100 ha, 376,574 gospodarstw miało obszar 2—5 ha. Była to norma, najczęściej spotykana, 68,890 gospodarstw obejmowało 42 ha, lub mniej. Gospodarstw ogrodowych było 218, z tych 3 miały 5—10 ha. Gospodarstw czysto leśnych było 991 (289 miało obszar ponad 100 ha. Grunty dzierżawione wynosiły 13,199 gospodarstw. Zajętych rolnictwem było 3,384.190 osób, z tego 14.158 zajętych na gospodarstwach od 20—50 hektarów.

Zarząd Bursy włościańskiej T. S. L. im. Andrzeja Potockiego w Stryju ogłasza konkurs na 34 wolnych miejsc z początkiem roku szkolnego 1914 na 1915.

Opłata od jednego wychowanka wynosi stos. do warunków około 20 koron miesięcznie. Przyjęci być mogą synowie polskich włościan lub małomieszczan, którzy uczęszczają do szkoły ludowej lub wydziałowej, a chcą się poświęcić po tych ukończeniu rzemiosłom lub zawodowi przemysłowemu, lub też już tym zawodom się oddają.

Pierwszeństwo mają byli wychowankowie Bursy o ile dotychczasowymi postępami w nauce i zachowaniu się na to zasługują.

Podania zaopatrzone ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwa ubóstwa i metryką urodzenia, należy wnosić najdalej do 20 sierpnia b. r. do Zarządu Bursy.

Ogłoszenie. W polskiej Bursie żeńskiej im. król. Jadwigi w Zaleszczykach będzie z początkiem roku szkolnego 1914/15 20 miejsc wolnych dla uczenic polskiej narodowości rzym. kat. religii.

Pierwszeństwo będą miały córki włościan powi Zaleszczykowskego.

Podania zaopatrzone:

1) w metrykę urodzenia,

2) ostatnie świadectwo szkolne i

3) pisemne zobowiązanie do opłaty miesięcznej 30 kor., która w części może być spłacaną w naturaliach.

Uczennica przyjęta do Bursy uiścić musi jednorazowo wpisowe w kwocie 2 koron na koszta urządzenia, ma mieć własną bieliznę i pościel , a ponieważ tylko zdrowe uczennice mogą być przyjęte, dlatego każda podana będzie oględzinom lekarskim.

Wydział polskiej Bursy zapewnia przyjętym uczenicom z wyjątkiem prania bielizny, czyste mieszkanie, zdrowy wikt, opał, światło, nadto dozór i opiekę lekarską.

Wyjątkowo uczenice bardzo biedne i utalentowane sieroty mogą być przyjęte po niższej opłacie jak 30 koron miesięcznie, ale muszą dołączyć do podania świadectwo ubóstwa.

Podania wnosić należy najpóźniepj do 30 lipca na ręce p. Franciszka Bieńkowskiego w Zaleszczykach.

Opieką nad młodemi kobietami zajmuje się we Lwowie Związek niewiast katolick. Akcya jego zasługuje na najżyczliwsze poparcie. Szczególną uwagę Związek poświęca ochronie młodych kobiet, które same podróżują. Znane są urzędujące na naszym dworcu młode kobiety z przepaskami na ręku. Interweniowały one w 502 wypadkach. Nadto Związ. utrzymuje schronisko we Lwowie, z którego korzystało w r. 1913 kobiet 1120. Zamyśla też w tym roku urządzić po raz pierwszy dla służących, które w czasie wakacyi pozostaną bez miejsca, osobne schroniska noclegowe. Komitet ma nadzieję, że będzie mógł korzystać na ten cel z sal szkolnych w szkołach miejskich. Związek prowadzi nadto biuro pracy, które załatwiło 150 zgłoszeń i urządziło odczyty popularne dla kobiet. Wydatki opieki nad kobietami wynosiły w r. 1913 kwotę 6542 kor. 44 hal. Przewodniczącą opieki jest p. Helena Czapelska, sekretarką p. Żebrowska.

Pruski bojkot. W bojkotowaniu wszelkich polskich instytucyj i organizacyj władze pruskie posuwają się już do ostatecznych granic. I tak zarządowi Kasy chorych w mieście Ostrzeszowie zabroniono odbywać posiedzenia w wydzierżawionym na ten cel lokalu, ponieważ mieści się on w domu, należącym do tamtejszego polskiego Banku ludowego. W Prusach Zachodnich złożono z urzędu wybranego przez gminę Robakowo, sołtysa, ponieważ, jak się okazało, jest członkiem polskiej spółki handlowej „Kupiec“ w Prusach. Przypomina to inny, niemniej oryginalny wypadek, mianowicie że pewien pruski pułkownik zgromił na ulicy żołnierza za to, że ogolił się u polskiego fryzyera. Pułkownik spostrzegł, że żołnierz wychodzi ze sklepu polskiego golarza i zaraz na ulicy ku uciesze gawiedzi odbył się „sąd wojenny“ nad tą „zbrodnią“.

Tragiczny zgon. W sobotę dnia 11 lipca wybrał się pieszo na wycieczkę abituryent tarnopolskiego gimnazyum II Józef Nikiel wraz z swoim młodszym kolegą uczniem VI klasy gimn. Kubasiewiczem, aby odwiedzić znajomego gr.-kat. parocha ks. Dudykiewicza w Kropownikach w powiecie Kałuskim. Idąc przez Brzeżany i Rohatyn przybyli w poniedziałek dnia 13 b. m. do Kropownik, a następnego dnia popołudniu udali się obaj przybysze wraz z bratankiem ks. Dudykiewicza do lasu na polowanie. Jak dotychczas można było stwierdzić, prawdopodobnie jeden z polujących, sądząc, że w gąszczy porusza się zwierzyna, strzelił i ugodził w Nikla. Towarzysze jego miast go ratować i wołać o pomoc, zbiegli, tak, że dopiero przechodzący około 8 godz. wieczór parobek ze dworu spostrzegł broczącego we krwi i nieprzytomnego młodzieńca, a wiedząc o przybyciu gości do księdza, zawiadomił go o wypadku. Ksiądz Dudykiewicz natychmiast przybył i przeniesiono nieszczęśliwego do pobliskiej chaty, gdzie około godziny 10 w nocy po otrzymaniu ostatniego namaszczenia, zmarł. Wszelka pomoc okazała się spó-

żnioną. Ś. p. Nikla i Kubasiewicza łączyła szczera przyjaźń.

Świętokradztwo. W Lubniu pod Myślenicami włamano się do kościoła i skradziono wota, oraz korale wartości 1.000 koron. Złoczyńcy rozbili także puszkę i zabrali pieniądze, znadujące się wewnątrz puszki. Chcieli się dostać do zakrystyi, której jednak nie mogli otworzyć. Podejrzenie pada na trzech młodzieńców, którzy od kilku dni włóczyli się po okolicy i często przyglądali się kościołowi. Przed kilku dniami okradziono pocztę w Lubniu, widocznie więc są to ci sami sprawcy i podejrzenie pada na nich.

Otwarcie przystanku osobowego Węgrzce Wielkie. Z dniem 1. sierpnia 1914. otwiera się na szlaku Kraków-Rzeszów, pomiędzy stacyami Bierzanowem a Podłężem przy km. 13'765 nowy przystanek osobowy: Węgrzce Wielkie dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Bilety jazdy wydawać się będzie na przystanku, należytość za pakunki będzie się opłacało w stacyi oddawczej.

Czasy odjazdu pociągów zatrzymujących się na tym przystanku są podane w ściennym rozkładzie jazdy ważnym od 1. maja 1914.

Książę Ferdynand Radziwiłł, prezes Koła polskiego w Berlinie, obchodził w niedzielę, 19. lipca z małżonką swoją Pelagią z kŁsiążąt Sapiehów, złote wesele. Uroczystość ta odbyła się na starożytnym zamku rodziny Radziwiłłów w Ołyce, na Wołyniu.

Powrót zawiedzionych. Przez Kraków powraca wiele emigantów z Ameryki, gdzie nie mogli znaleźć stałego zajęcia. Z powodu tamtejszej stagnacyi gospodarczej oraz wielkiego napływu robotników z Europy, tak, iż po daż pracy robotnika fabrycznego znacznie przewyższa popyt. Z powodu nadmiaru sił robotniczych część robotników pracuje zaledwie 2 dni w tygodniu i z uzyskanego zarobku nie może utrzymać nietylko rodziny, ale nawet siebie. Są dni, w których przez Kraków przejeżdża po kilkaset powracających emigrantów.

Znamienny okólnik dla stosunków naszych, wydało sanockie starostwo i ogłosiło go w swym „Dzienniku urzędowym" nr. 13 z roku bieżącego. Oto słowa okólnika, który mógłby być ogłoszony — niestety — w każdym powiecie, zwłaszcza górskim: „Doszło do mej urzędowej wiadomości, że naczelnicy gmin wydają różnym osobom, przeważnie izraelitom na ich prośby świadectwa, że ten lub ów gospodarz, który wyjechał do Ameryki a został tu winien któremuś z izraelitów pewną kwotę, lub gdy czasami pozostała w kraju żona pozaciąga długi, jest zupełnie nieznany z miejsca pobytu, na podstawie takiego świadectwa wnoszą interesowani wierzyciele niejednokrotnie nawet o zupełnie zmyślone długi skargi do sądu, z prośbą o ustanowienie kuratora dla niewiadomego z miejsca pobytu dłużnika.

Sąd czyniąc zadość takim prośbom, wyznacza rzeczywiście kuratorem; przeważnie pewnego gospodarza ze wsi dotyczącego dłużnika.

Kurator taki prawie nigdy nie stanie na wyznaczony termin, a to z różnych powodów, jednak przeważnie wskutek namowy powoda i prawie w każdym wypadku sąd wydaje wyrok zaoczny, na podstawie którego wnosi później powód o licytacyę majątku nieobecnego i w kilku wypadkach zniszczono w ten sposób zupełnie pojedynczych nawet dobrze sytuowanych gospodarzy.

Zawiadamiając o tem Zwierzchności gminne, wzywam równocześnie, aby świadectw tego rodzaju na żądanie osób nie wystawiano nigdy bez poprzedniego przekonania się o prawdziwości i słuszności podnoszonych przez powoda roszczeń, o prawdziwości podań odnośnego, niejednokrotnie przygotowanego już świadectwa i bez sprawdzania celu, do jakiego świadectwo ma służyć.

Za niestosowanie się Zwierzchności gminnych do niniejszego polecenia, czynię p. burmistrza miasta Sanoka, pp. naczelników gmin osobiście odpowiedzialnymi, przyczem nadmieniam, że wyciśnięcie pieczątki gminnej na takiem świadectwie, nawet ewentualnie przez osobę niepowołaną, uważać będę za dowód przeciw naczelnikowi gminy. — C. k. Starosta."

A żydzi ciągle jeszcze mówią, że antysemityzm, (tak nazywają walkę z ich etyką), jest sztucznie wywołany!

Powrót Niemców. W Polsce i Rosyi od dawniejszych czasów osiedlonych jest na roli wielu Niemców, gdzie im się nieźle powodziło i gdzie mieli wszelką swobodę. W ostatnich latach jednak władze rosyjskie przyszły do przekonania, że te kolonie i osady niemieckie nie są korzystne dla państwa, a w razie wojny mogłyby nawet stanowić pewne niebezpieczeństwo. Z tego powodu władze rosyjskie zarządziły pewne ograniczenia swobód niemieckich. To się znowu kolonistom niemieckim nie podoba i dlatego wynoszą się z granic państwa rosyjskiego. W ciągu ostatnich lat kilku wśród niemców południowo zachodnich stronach Rosyi daje się zauważyć wyraźna i trwałą dażność powrotu do Niemiec. Ruch ten wzmagający się ustawicznie, przybrał w roku bieżącym dość znaczne rozmiary. Emigrują przeważnie Niemcy koloniści z gub. wołyńskiej. W kilku ostatnich miesiącach wyemigrowało stamtąd 3000 z górą rodzin niemieckich. Większość kolonistów udaje się do Prus i osiedla się w okolicach Królewca, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i na Górnym Śląsku. Ziemię koloniści otrzymują za pośrednictwem pruskiej komisyi kolonizacyinej, która chętnie werbuje Niemców z Rosyi i posiada w Rosyi swych agentów, którzy informują Niemców o rodzaju posiadanej przez komisyę ziemi i warunkach kupna.

Rozpacz matki. Przed kilku laty z powiatu N. Sącza wyemigrowała pewna rodzina włościańska do Ameryki i tam pracując szereg lat, zaoszczędziła sobie 10.000 kor, które posłała do kraju krewnym, zleciwszy im, że za te pieniądze mają kupić gospodarstwo. Teraz emigranci wrócili do kraju i tu przekonali się, że krewni oszukali ich i pieniądze dla siebie zużyli. Zrozpaczona kobieta nożem poderżnęła 3 dzieciom gardła, czwarte zdołało zbiedz. Potem nieszczęśliwa sama popełniła samobójstwo. Mąż, przyprowadzony do zwłok, dostał pomięszana zmysłów.

Wojownicze kobiety. W parafii Bielany, należącej do dyecezyi sandomierskiej, jest młody energiczny wikaryusz. Ksiądz ten postanowił wykorzenić rozgałęzione w parafii pijaństwo i nie poprzestając na naukach bywał zawsze na wszystkich chłopskich weselach, familijnych uroczystościach i wszel-

kich włościańskich zgromadzeniach,tak w mieszkaniach prywatnych, jak i w karczmie — i gdy zauważył, że zanosi się na bijatykę, bez ceremonii rozpędzał chłopów do domu, co skutecznie wpływało na umoralnienie i zmniejszenie pijaństwa w parafii.

Wdzięczne za to żony pijaków polubiły energicznego działacza, który oswobodził je od częstych z mężami awantur, bijatyk i ukrócił marnowanie ciężko zapracowanego grosza.

Działalność ks. wikaryusza nie podobała się organiście, dla przyczyn, których trudno dociec. Podobno zmniejszyły się znacznie jego dochody.

Prócz organisty znalazł się jeszcze w parafii równie niezadowolony ktoś, co donosił władzom dyecezyalnym o rzekomo szkodliwej działalności ks. wikarego. Wskutek tego władza duchowna przeprowadziła śledztwo i zasięgnęła opinii miejscowego proboszcza, a w rezultacie orzekła, że działalność ks. wikaryusza jest pożądaną i jak się okazało, owocną, za co ks. wikaryusz wyniesiony został do godności proboszcza parafii Żarnowiec.

Gdy powyższą decyzyę władz duchownych ks. wikaryusz wygłosił z ambony i wypowiedział słowa pożegnalne dla parafian, baby uderzyły w płacz i lament, a po wyjściu z kościoła na cmentarz — zdecydowały, że nikt inny nie zrobił im tej krzywdy tylko organista, a gdy któraś z bab krzyknęła: „Kiedy on wysiudał księdza, to my go wyrzućmy ze wsi“, gromadnie ruszyły do domu organisty. Rozgniewane baby wszystkie znajdujące się w mieszkaniu ruchomości, nie wyłączając fortepianu, potłukły, połamały i wyrzuciły organistę wraz z żoną i dziećmi za terytoryum wsi, nie zważając na czynną interwencyę obu księży, którzy z całą fizyczną energią starali się przeszkodzić babskiej rewolucyi. Organista z tych opresyi również nie wyszedł cało, gdyż został przez baby porządnie obity.

Jak Niemcy oszczędzają. Miejska kasa oszczędności w Forst (na Łużycach) posyła urzędników swych do domów, celem zbierania tygodniowych oszczędności. Stałych, oszczędzających klientów jest obecnie już 4.085. Z tych kupuje 305 osób znaczki oszczędnościowe po 10 fen., 545 osób po 25 fen., 1358 osób po 50 fen., 1608 osób po 1 mk., 242 osoby po 3 mk. — Razem powyższych 4.085 osób oszczędza tygodniowo 3.183 marki. — Rzecz jasna, iż z tych 4 tysięcy osób ani jedna dziesiąta nie przynosiłaby sama do kasy, by składać swe oszczędności. Przeważna część oszczędzających, bo 2.531, to robotnicy fabryczni, których urzędnik Kasy oszczędności oczekuje zaraz po wypłacie. — Są jednak i takie osobistości, które ten rodzaj zbierania oszczędności nazywają szkodliwym — są to szynkarze, z których połowa zwinęła już swe interesy!

Zaginęła dziewczyna. Dnia 15 lutego 1914 r. udała się Julianna Płatkówna na służbę do Krakowa. Na rynku namówił ją jakiś pan do służby podobno do Krowodrzy. Gdy atoli jej siostra udała się 1 i 15 marca na Krowodrzą nigdzie jej nie zdołała odszukać mimo, że udania się tak na policyę w Krowodrzy jak i w Krakowie i dotąd niema od niej żadnej wiadomości. Zaginiona dziewczyna liczy lat 18, średniejgo jest zwrostu, tęga, twarzy pełnej, okrągłej, włosy czarne, oczy siwe, w ciemnem wiejskim ubraniu. Ktoby wiedział o miejscu pobytu tejże raczy łaskawie donieść pod adresem: Agnieszka z Płatków; Czechowa w Rybnej — poczta Przeginia duchowna.

Wesele u rabina. Przed kilku dniami słynny rabin w Czerniowcach z dynastyi Friedmannów, wydawał za mąż najmłodszą córkę Sarę, za Salomona Friedmanna, jej kuzyna z Czortkowa.

Przy tej sposobności zjechali się wszyscy chasydzi — gości weselnych było 8000. Jak czarne mrowie, zajęło żydostwo wszystkie ulice i uliczki miasteczka.

Rabin mieszka w pałacu, oba jego skrzydła zostały oddane krewnym. Zaślubiny odbyły się o godzinie 6 wieczorem, na śmietniku wśród ulewnego deszczu. Dla przestrzegania porządku sprowadzony został jeden oddział policyantów i drugi żołnierzy.

Wesele trwało tydzień, a zjadano codziennie: 200 kilogramów kur, kaczek i gęsi, 10.000 sztuk śledzi, 20.000 główek cebuli, 2.000 kilogramów chały, 10.000 jaj na twardo i wypijano 2 beczki „palestyńskiego wina“. Słowem takie „smakołyki“ żydowskie „Goście“ tak obficie się raczyli, że musiano potem wezwać kilkunastu felczerów...

Dobrze widocznie dzieje się żydkom w naszym kraju, skoro mogą ich rabini takie wyprawiać wesela.

Zracamy uwagę na artykuł znanego przemysłowca p. Mr. W. Bełdowskiego, mieszczący się w dzisiejszym Nrze „Prawdy“ pt. „Niszczą nas wszystkimi sposobami, — poruszający tak dla nas obecnie ważną ekonomiczną kwestyę, — jaką jest walka z przemysłem zagranicznym.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje 1 pisarza gospodarskiego, kawalera, 25 koron miesięcznie, mieszkanie, wikt, usługa. Adres: Władysław Kulczycki, Kadubiska p. Jasionów; 1 maszynistki do szestwa lub początkującej. Adres: Jędrzej Wołowicz, Brody, ul. Kościelna; mamki do domu katolickiego na korzystnych warunkach, zaraz! 1 ucznia do elektro-montera. Adres: Jan Paprocki, Brody, ul. Złota.

Biuro pośrednictwa pracy w Buczaczu poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego; 1 pomocnika gospodarskiego; 1 gumiennego; 1 gospodyni.

Biur pośrenictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 dziewczyny do dworu.

1. Gospodarstwo na Śląsku austryackim, składające się z chałupy drewnianej, stodoły i 7 morgów pszennego pola jest z wolnej ręki do sprzedania wraz z żywym i martwym inwentarzem; 5 sztuk bydła rogatego, 2 szt. czarnego dobytku, około 5 q siana z pierwszej koniczyny i polne plony, wszystko razem za cenę 12 tysięcy koron. Potrzebny kapitał 9000 Kor., resztę 3000 Kor. można zostawić na hipotece za 5 proc. Gospodarstwo nadwałoby się najlepiej dla jakiegoś pensyonisty.

Bliższych wiadomości udzieli Sekretaryat katolicki w Cieszynie, Stary Targ 4, Śląsk austr.

Poradnik dla pytających.

Przew. ks. J. S. w... Można dostać u firmy Walter w Krakowie ul. Sławkowska. Przepraszamy, że dłużej zatrzymaliśmy, ale w liście nie był podany adres, dlatego nie można było listownie odpowiedzieć.

P. J. L. w J. Królikom oparszywiałym posypywać karmę kwiatem siarczanym codziennie po łyżeczce od kawy i lepiej karmić, a utrzymywać czysto, parchy w uszach leczyć kreoliną, rozpuszczoną we wodzie, t. j. wstrzykiwać kreolinę i gdy strupy poschną, delikatnie takie szczypczykami pozdejmować, a przedewszystkiem nie dopuszczać do parchów, bo one powstają z wilgoci i ze złego pożywienia.

P. S. w G. Zbierz Pan świadectwa od majstrów, u których pracowałeś przez przeciąg lat trzech i wnieś Pan prośbę do Cechu o wydanie świadectwa wyzwolin, a jak trzeba będzie spełnić jeszcze inne warunki, to Cech Pana pouczy.

P. M. S. w J. Maści do smarowania zranionych owocowych drzew, można dostać w ogrodzie „Glinka", p. Prądnik Czerwony.

P. W. K. w R. Skarżyć do Starostwa aż do skutku, a Starostwo będzie pomnażać kary, aż ich odejdzie ochota trudnić się fuszerką i odbierać zarobek majstrowi, opłacającemu podatek.

P. J. K. w R. Zakład ks. Siemaszki dla moralnie zaniedbanych chłopców, Kraków, ul. Łobzowska.

P. J. K. w W. Losy wymienione w liście nie zostały wyciągnięte. Co do drugiego zapytania, to niech się odniesie do ks. Salwatoryanów w Trzebini.

P. F. S. w Ch. M. Ameryka. Mamy na składzie książeczkę „Drogi szczęścia", gdzie są podane nazwy i ceny losów, oraz daty ciągnienia. Książeczka kosztuje 50 halerzy.

P. K. B. w T. Trzeba się zwrócić do Zakładu pani Żurowskiej p. Prądnik Czerwony k. Krakowa, lub do SS. Szarytek w Krakowie, gdzie się wychowuje biedne dziewczę, a w pierwszej linii sieroty.

P. At. Sk. Sp. 41. Liga pomocy przemysłowej nie trudni się wyrabianiem posad, udałem się z zapytaniem do fabryki Zieleniewskiego, skąd mi odpowiedziano, że można się zwrócić do kierownika tej fabryki. I w naszej gazetce podajemy wolne miejsca, a prawie w każdym numerze można czytać o posadach maszynistów. Ale nasza rada taka: Nie zrażaj się Pan drobnemi przykrościami lecz wytrwaj na stanowisku.

P. J. W. w P. Po żonie zmarłej, dostaje mąż, o ile nie było żadnego testamentu, jednę czwartą majątku na własność, jeżeli po zmarłej pozostały dzieci; jeżeli dzieci są, to mąż po zmarłej dostaje taką samą część, jak każde dziecko, ale nie na własność, tylko na dożywocie.

P. M. P. T. g. Kontraktu w zasadzie nie wolno obalać. Skoro ojciec bratu zapisał grunt, to zapis ten jest ważny, ale z drugiej strony ojciec ma także prawo żądać zapłaty tych pieniędzy, które sobie przy kontrakcie wymówił, a chociaż brat zmarł, to jego dzieci muszą za niego te pieniądze zapłacić z majątku nieboszczyka. Można więc żądać jedynie zapłaty pieniądzy, przy kontrakcie zastrzeżonych, ale nie zwrotu gruntu.

P. D. P. w W. Członkowie kasy chorych, muszą wzywać tylko lekarza kasy chorych, chyba, że zachodzi potrzeba lekarza specyalisty, a kasa chorych zezwoli na wezwanie takiego lekarza.

W przedstawionej nam sprawie, na razie nic nie można uczynić, ale byłoby bardzo wskazane, by zawiadomić o wypadku „Krajowy Zakład ubezpieczeń od wypadków we Lwowie", ten wdroży dochodzenia i nie jest wykluczone, że jakąś rentę będzie można dostać, o ile Zakład stanie na stanowisku, że tego rodzaju robotnik ma należeć do Krajowego zakładu ubezpieczeń.

S. S. B. Jeżeli 30 lat upłynęło od czasu zasadzenia, tedy drzewa są własnością sąsiada. Jeżeli jeszcze nie upłynęło, wytoczyć proces o naruszenie w posiadaniu

J. G. Nie wylosowano.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów, po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura Informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych i t. d. fachową poradą i pomocą.

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

Rodacy! Rozszerzajcie „Prawdę"!

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Druk Katolickiej Spółki Wydawniczej („Prawda"), pod zarządem St. Starostki w Krakowie.

wyborcami zajmuje. Ale jakże nie miał poznać, kiedy niema prawie wioski, do którejby po swoim wyborze nie zaglądnął i z wyborcami nie pogadał. Czytaliśmy również o stawianiu wniosków w Sejmie, które są bardzo konieczne i prosimy kochanego posła, aby dokładał wszelkich starań, aby te wnioski zostały przeprowadzone. Najpilniejszym z nich zaś jest most na Sanie pod Ulanowem, za co będziemy bardzo wdzięczni.

Wprawdzie przy obecnym Sejmie trudno będzie sprawę tę załatwić, bo dni tego Sejmu już są policzone. Nowe wybory odbędą się lada chwila na podstawie nowej ustawy. Otóż dziękujemy Tobie Szanowny Pośle za dotychczasową pracę w powiecie i prosimy zarazem, jak kiedyś nadejdą nowe wybory, abyś raczył swoją kandydaturę powtórnie zgłosić, o co tą drogą bardzo prosimy, a my ze swej strony dołożymy wszelkich starań, abyśmy Ciebie na naszego obrońcę przeprowadzili. Mieliśmy przy tych wyborach ciężką przeprawę, bo powiat był zdawna strasznie ludowizmem Stapińskiego zapleniony i my tu na Zasaniu dziękujemy tym białym płutniankom od Iżowego i Kamienia, bo wyście się najwięcej przyczynili do wyboru tak zacnego posła.

Spodziewamy się, że teraz pójdzie nam lżej, bo dziś lud się już doskonale przekonał, co ludowcy znaczą, a po drugie i ks. Wolanin już niejednemu przysługę wyświadczył. Zasyłamy braterskie pozdrowienie wszystkim czytelnikom i czytelniczkom „Prawdy“ i „Gazety Niedzielnej“ i tym białym płutniankom, a daj nam Boże przy przyszłych wyborach razem znów się spotkać.

Wyborcy na Zasaniu.

Okulice, dnia 24 lutego.

Szanowna Redakcyo!

Zgromadzeni w dniu 24 lutego 1914 członkowie Kółka rolniczego w Okulicach oświadczamy niniejszem, że przeciw ks. Jędrzejowi Musze, żadnych zażaleń, ani też obelg do Redakcyi Przyjaciela Ludu, jako kółkowcy nie pisaliśmy. Owszem ks. Proboszcza naszego czcimy, szanujemy i kochamy. Z oburzeniem też i ze wzgardą piętnujemy to piśmidło, że waży się targnąć na cześć naszego ks. Probszcza i to podszywając się pod imię nasze.

Prosimy Szanowną Redakcyę o wydrukowanie naszego oświadczenia w najbliższym numerze.

Jan Gnutek, Jan Jagiełka, Franciszek Polowiec, Błażej Prokosz i siedmnaście innych podpisów.

Gosprzydowa pow. Brzesko, 2 lutego.

Poszę o zamieszczenie mego listu, który tu podaję. Gdy w roku 1901. wygasło prawo propinacyi, tedy w naszej wiosce za staraniem ks. kanonika Ciszka, Rada gminna zebrana, zrzekła się szynku, ale zastrzegła sobie, jeżeliby c. k. Starostwo nadawało szynk, to tylko katolikowi, a nigdy żydowi. Co za radość nastała w naszej wiosce! — ale... nie dla wszystkich, gdyż po sumie i nieszporach niektórzy niemają gdzie posiedzieć, kieliszka wódki wypić i kazania, które słyszeli opowiadać żydowi. Dodać należy, że były szynkarz inaczej teraz wygląda, jak dawniej, kiedy mu ludzie składali ciężko zapracowany grosz za wodę. Został nam sklepik katolicki z wyszynkiem w zamkniętych naczyniach. Byłoby tak dobrze — ale c. k. Starostwo rozpisało konkurs na drobna sprzedaż trunków, n... a tedy rada gminna podpisuje żydowi, wystawiając naszą wioskę na wstyd. Dopiero co pozbyliśmy się jednego żyda, a już drugiego Rada przyjmuje. A jeden katolik, który się sam podał o koncesyę na sprzedaż trunków, będąc radnym, podpisał żydowi. Wstyd i hańba takiemu katolikowi! Raz gmina postanowiła, że nigdy żadnemu żydowi szynku nie da, a teraz co robi, oto podpisuje żydowi koncesyę! wstyd! Z bólem muszę napisać, że gdy przyszło do założenia kasy Reiffeisena, to Rada do tego nie chciała dopuścić, bo mówiono, że nie potrzeba — ale żydowi dać szynk, to potrzeba! Hańba wam radni! Wstyd i hańba takiej Radzie gminnej, że tak dalece zacofana, nie mądra, głupia! Jeszcze dodać musimy, że w tak małej wiosce mamy kościółek z cudowną Matką Boską i śliczną szkołę 2-klasową, ale ze smutkiem dodać należy, że szkoła mało oświaty przynosi. Jak miło czytać w gazetach, że nauczyciele prowadzą czytelnie, tam znów zakładają Kółka rolnicze — a w naszej wiosce nic o tem nie wiemy — ba, kierownicy szkoły nawet mało się ludziom pokazują, chociaż są w samym środku wsi. Dużo miałbym pisać, ale kończę. Spodziewam się, że Rada gminna wstąpi na inną drogę będzie lepiej dbać o dobro całej wioski.

Życzę Szanownej Redakcyi „Szczęść Boże“ w tak doniosłej pracy. Czytelnik.

Z Dębowca piszą nam: Dnia 29. stycznia br. napadł zbój na powracającą do domu Katarzynę Dobkiewiczową, na drodze publicznej, prowadzącej do Jasła, zrabował ją i poranił w okropny sposób. Zadał jej 3 rany w głowę nożem czy kamieniem, i tak na wpół umarłą zostawił; widocznie spodziewał się znaleźć przy niej pieniądze. Po przeprowadzonem dokładnem śledztwie okazało się, że tym zbójem był Jakób Buba, mieszczanin z Dębowca, który już nie pierwszy taki napad zrobił. Świadkowie zeznają, że nosi rewolwer i strzela do ludzi. Możeby nasze władze zechciały zająć się tą sprawą i niebezpiecznego ptaszka osadziły w miejscu bezpiecznem.

Odezwa. Po 20-letniej pracy na obczyźnie, widząc, że jesteśmy bez wszelkiej opieki duchownej, postanowiliśmy wszystkie swoje siły wytężyć, ażeby wybudować Dom Boży, gdyż nam bardzo smutno bez kościoła swego. Początkowo myśleliśmy, że przystąpimy do budowy wspólnie z Rusinami, niestety, jak wszędzie, tak i tu jakiś Hanyckyj się znajdzie, Rusini odmówili swej pomocy.

Chociaż nas jest mała garstka, bo zaledwie 20 kilka rodzin polskich, ale ufność w Bogu pokładamy, że nam Bóg dopomoże urzeczywistnić nasze zamiary. Na początek zdołaliśmy zebrać tyle między sobą pieniędzy, że kupiliśmy cegłę i kamień, które obecnie zwozimy, na dalsze potrzeby zabraknie nam funduszu.

Przeto, chociaż wiemy, że i Wy Szanowni Rodacy nie chodzicie po złocie, tem bardziej, że tak ciężki rok mieliśmy, który nam tyle klęsk elementarnych przyniósł, jednakowoż ośmielamy się zapukać do Waszych litościwych serc o pomoc. W imię Boże prosimy Was Szan. Rodacy, nie opuście nas na obczyźnie, gdyż może nie wiecie, jak smutno jest na obczyźnie bez kościoła, dzieci nasze bez praktyk religijnych wynaradawiają się i giną moralnie.

Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka, wspomóżcie nas, choćby najskromniejszymi datkami, a coś sie uzbiera. a Wszechmocny Bóg Wam stokrotnie

zapłaci. Przytem wyrażamy serdeczne dzięki ks. J. Janiszewskiemu z Bukowiny za łaskawy datek 10 kor., a także za książki, obrazki i medaliki., jako też panu Czechowiczowi z Lubyczy król., który nam darował i swoim kosztem przysłał Pathe-gramofon z 40 płytami, co wszystko jest wartości przeszło 400 kor. Niech im Bóg stokrotnie zapłaci. Członkowie komitetu: Antoni Goldstein, Jan Tomków, Antoni Zawadzki, skarbnik, Antoni Szylkiewicz, sekretarz.

Datki upraszamy nadsyłać na ręce sekretarza, gdyż inni mieszkają w sąsiedniej kolonii.

Kalendrowce serbskie, op. Derwent, Bośnia.

Z gospodarstwa.

Moliki, podjadające pióra u drobiu, można wytępić zapomocą świeżego proszku perskiego lub nafty, którą trzeba posmarować pióra. Jednocześnie zaleca się smarowanie grząd naftą i nieogrzewanie kurników, oraz dodatek nafty do wapna przy bieleniu ścian kurnika.

Biegunka u prosiąt występuje nieraz po użyciu kwaśnego mleka, które dają często prosiętom po odłączeniu. Dobrym środkiem zapobiegawczym — według „Przewodnika warszawskiego" — jest dodatek do 10 kw. kwaśnego mleka 15 — 20 gramów zwykłego kleju stolarskiego. Klej taki rozpuszcza się w gorącej wodzie i dodaje do mleka wśród ciągłego mieszania; mleko ścina się wówczas w drobne, łatwo strawne gruzełki. Dalszym środkiem, zapobiegającym zbyt silnemu przeczyszczaniu, jest coraz większy dodatek do kwaśnego mleka otrąb, później jednak jęczmienia i owsa. To samo daje się zastosować przy użyciu mleka odtłuszczonego (chudego).

Ciepłota gleby. Naturalne, jak też sztuczne nawozy, a przedewszystkiem słomiasty i mało rozłożony obornik lub kompost, wapno, kainit itd., wpływają wielce na ciepłotę górnych warstw gleby, ale tylko pośrednio, gdyż ciepłota nie zależy tylko od rodzaju nawozu, ile od fizycznych własności gleby, wywołanych przez dotyczący nawóz, mechaniczną uprawę i inne czynniki.

Obornik, komposty, wapno i magnezya przyczyniają się do spulchnienia roli i umożliwiają większe wahania ciepłoty na powierzchni roli, powodują bowiem silniejsze rozgrzewanie się gleby w ciągu dnia a silniejsze oziębianie w nocy.

Kainit zaś i saletra, użyte częściej i w większej ilości, wywołują większą spoistość cząstek gleby, dla roślin szczególnie w czasie kiełkowania i pierwszego okresu wegetacyi, gdyż przedewszystkiem kainit wpływa dodatnio na ograniczenie różnic dziennej i nocnej ciepłoty gleby, jak też przeciwdziała silniejszemu oziębianiu się gleby w czasie wiosennych lub jesiennych przymrozków.

Wobec tego sposób, rodzaj i czas nawożenia powinien odpowiadać nietylko potrzebom roślin uprawianych, gatunkowi gleby, ale także warunkom klimatycznym danej okolicy, gdyż nie zawsze można odpowiednią uprawą mechaniczną zapobiedz ujemnym wpływom klimatu lub nieodpowiedniego nawożenia.

Subwencya na cele spółek maszynowych.

Towarzystwo Kółek Rolniczych udziela Kółkowcom zapomóg na zakupno maszyn rolniczych do wspólnego użytku pod następującymi warunkami:

Zasadniczym warunkiem zakupna narzędzi subwencyonowanych na wspólny użytek członków Kółka lub pewnej grupy członków, nie mniej jednak jak pięciu jest **konieczność uchwały Ogólnego zebrania członków danego Kółka.** W ten sposób wszyscy wiedzą, że dane narzędzie jest własnością wszystkich członków lub też pewnej grupy członków Kółka; odpowiednio też do tego normuje się użytkowanie narzędzia. W ten sposób jest wykluczone nadużywanie firmy Kółka na pożytek jednego członka, oraz wyzyskiwanie członków Kółka przez pobieranie opłat nadmiernych za użycie danego narzędzia.

Drugim warunkiem jest zobowiązanie się Zarządu Kółka imieniem własnem, względnie nabywców danego narzędzia, iż subwencyonowanego narzędzia **nie sprzeda się przed upływem pięciu lat.**

Oba te warunki mają za cel uchylenie korzyści jednostek, a ułatwienie i przyniewolenie niejako większości członków Kółek rolniczych do wspólnego korzystania z narzędzia subwencyonowanego i do podnoszenia tą drogą kultury ich gospodarstw.

Trzecim zasadniczym warunkiem jest to, iż sprzedaż i kupno tych narzędzi odbywa się li tylko za gotówkę, po cenie jednak nadzwyczaj niskiej, bo zaledwie trochę ponad połowę ceny fabrycznej przechodzącej. Ceny rozumieć trzeba tam, gdzie są podane, a przewóz od tych miejsc do stacyi odbiorczej płaci odbiorca. To należy mieć na uwadze, aby uniknąć nieporozumień. **Ceny podane są cenami netto, od których już nie oblicza się żadnego opustu.**

Przy zamówieniach należy przesyłać na mniejsze narzędzia całą należytość gotówką, na większe zaś a więc droższe jak siewniki i t. p. albo całą należytość, albo też 50 kor. tytułem zadatku.

Nasiona do próbnych siewów.

Zarząd Główny Kółek rolniczych we Lwowie rozdaje obecnie członkom Kółek rolniczych nasiona roślin pastewnych bezpłatnie, w zamian za zobowiązanie się do przesłania Zarządowi Głównemu najpóźniej do dnia 31. grudnia 1914 sprawozdania z jakości i ilości zbioru danej rośliny. Zgłoszenia do 20. III 1914 roku.

Formularzy na sprawozdania dostarczy w swoim czasie Zarząd Główny.

Próby będą przeprowadzone z następującymi roślinami pastewnem i w następujących najmniejszych ilościach, których dalej rozdrabniać nie wolno.

1) Z burakami pastewnymi półcukrowymi na ziemiach żyznych i będących w dobrej sile nawozo-

BOGACTWA PANA STAROSTY.

OPOWIADANIE Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI.

(Dokończenie).

Widok ten mnie i panu dodał sił nowych, rzuciliśmy się do rozgartywania gruzów, do odsuwania ciężkich kamieni, które drogę zawalały, aż wkońcu pochwyciliśmy za grube, zardzewiałe ucha skrzyni. Oj, ciężka była, ciężka, ledwieśmy ją z miejsca ruszyli, ale myśmy się o to nie gniewali, gdyby jeszcze dwa razy była cięższa, bylibyśmy ją dźwigali z ochotą. Na wschodach trzeba było kilka razy odpoczywać, w końcu wydostaliśmy się na świat Boży, świeże powietrze nas orzeźwiło, a po równej drodze łatwiej nam daleko poszło. Pan za nic nie chciał się rozstać ze swoim skarbem, do dnia jeszcze było daleko, niedawno pierwszy kur zapiał, mogliśmy więc bezpiecznie odnieść nasz ciężar do dworu, żywej duszy nie spotkaliśmy po drodze. Nie uszliśmy i połowy drogi, gdy znów usłyszeliśmy poza sobą huk jeszcze silniejszy, niż przedtem i łoskot walących się murów. Nazajutrz dopiero dowiedzieliśmy się, że cała ściana boczna się obaliła i zatarasowała wejście do lochów, oto tam, gdzie panicz stałeś przed chwilą.

— Ach, panie Mateuszu — przerwałem niecierpliwie — proszęż już mówić prędzej, co tam było w tej skrzyni, jak wyglądały te bogactwa pana starosty i jak się dziadunio niemi cieszył.

— Nie bądźże panicz taki gorączka — mówił staruszek, uśmiechając się, — zaraz ja to wszystko opowiem. Dziaduś gorzej się niecierpliwił, a przecież nie mógł odrazu skrzyni otworzyć, bo klucza przy niej nie było, a do tego zamek i zawiasy strasznie zardzewiały. Ale ja, nie wiele myśląc, pobiegłem po siekierę i jak wyciąłem nią parę razy w wieko skrzyni, rozleciało się z trzaskiem na wszystkie strony. Rzuciliśmy się do środka, panu teraz dopiero ręce zaczęły się trząść, jak w febrze. Z wierzchu leżały jakieś papiery zażółkłe, zbutwiałe, pan je szybko zrzucił, szukał dalej, a tam znowu papiery, poopprawiane w skórę, jakieś stare, odwieczne księgi. Dobywaliśmy je jedne po drugich, ale i pod spodem nie było nic więcej, tylko znów inne księgi i inne papiery i tak aż do samego dna.

Mnie czegoś zrobiło się straszno, popatrzałem na pana, blady był, jak śmierć, a oczu nie mógł oderwać od tej próżnej skrzyni, nie wymówił przez cały czas ani jednego słowa. Ja także ust otworzyć nie śmiałem, żal okrutny ścisnął mi serce, bo tyle tylko z tego wszystkiego zrozumiałem, że wszelka nadzieja znalezienia owych bogactw pierzchnęła, jak senna mara. To, o czem ludzie mówili od tylu lat, tyczyło się niezawodnie tej skrzyni, a tu w niej nie było nic a nic, tylko stare, niepotrzebne szpargały. Pan jednak nadspodziewanie moje prędko ochłonął ze swojej zadumy, odsunął skrzynię w głąb pokoju i prawie spokojnym głosem się odezwał:

— Idźmy spać, Mateuszu; namęczyliśmy się dosyć tej nocy, ale już raz przecie doczekałem się końca. Niema bogactw, niema skarbów, trzeba sobie i bez nich jakoś radzić na świecie. Szkoda tylko zmarnowanego czasu, ale da Bóg naprawi się to jakoś. Idźmy spać, Mateuszu, strasznie mi się spać chce

Mnie także okrutnie już zmorzyło, więc nie rozbierając się, padłem na posłanie i kamiennym snem spałem, już nie wiem nawet, do której godziny. Posłyszałem przebudziwszy się, że się ludzie po domu uwijali, tylko w pokoju pana było cichuteńko. Myślałem, że śpi jeszcze, ale trochę niespokojny, czy nie zasłabł czasem ze zmęczenia i frasunku, odchyliłem ostrożnie drzwi i zajrzałem. Pan siedział przy stoliku zupełnie ubrany, zapewne tak samo, jak i ja, nie rozbierał się tej nocy, a co niezmiernie mnie zdziwiło, czytał najspokojniej jeden z tych obrzydłych zwojów papierowych, które ja właśnie zabierałem się spalić jaknajprędzej na kominie, ażeby już raz zapomnieć o tej całej nieszczęsnej przygodzie. Ale pan mię ofuknął, gdym o tem wspomniał.

— Ani mi się waż tego ruszać, Mateuszu — rzekł, — otrzepując starannie z kurzu stare księgi, na które ja nie mogłem patrzeć bez gniewu, — to są wszystko bardzo piękne i pożyteczne rzeczy, bogactwa prawdziwe.

Przeląkłem się w pierwszej chwili, bo mi przyszło na myśl, że panu z wielkiego zmartwienia mogło się trochę w głowie pomięszać, ale uspokoiłem się wkrótce, bo pan mówił zupełnie przytomnie, a złożywszy porządnie księgi i papiery w wielkiej szafie, wyszedł do gospodarstwa, wszystko oglądał, o wszystko się rozpytywał, nie dając poznać po sobie ani smutku, ani wzruszenia żadnego. Ja tymczasem, nie mogąc się na papierach zemścić, skrzynię przynajmniej potłukłem i połamałem na drobne kawałki, a nie strudziłem się przytem, bo dobrze już była spróchniała i wszystko drzewo spaliłem w piecu, a żelaztwo wrzuciłem w głęboki dół w ogrodzie i nikt nigdy się nie dowiedział, cośmy z panem znaleźli w podziemiach zamkowych.

Tu umilkł stary Mateusz, a ja spoglądałem na niego z pewnem rozczarowaniem, bo cała ta historya wydała mi się jakaś niedokończona.

— I cóż dalej, panie Mateuszu — spytałem wreszcie po chwili milczenia — jakże dziadunio dał sobie rady z interesami? czy dostał zkąd pieniędzy? czy spadek jaki otrzymał? bo teraz przecież, jakkolwiek nie jest magnatem, nie spodziewam się, aby miał długi. Majątek dobrze zagospodarowany musi dawać piękne dochody, skoro wystarcza na utrzymanie całej rodziny, synów, córek i wnucząt.

— Albo ja wiem, jak to się stało — rzekł stary, wzruszając ramionami — ot powiem prawdę paniczowi, gdyby nie to, że sam przecież na własne oczy widziałem ową skrzynię i stare papierzyska, byłbym może i uwierzył w ludzkie gadania. Bo to w parę lat po tem zdarzeniu rozeszła się znów we dworze pogłoska, że pan znalazł bogactwa pana starosty, ino się z tem przed całym światem ukrywał. Ja wiedziałem najlepiej, jakie tam były bogactwa, a mnie samemu czasem dziwne myśli przychodziły do głowy, bo naprawdę od tego dnia jakby cudem jakimś, wszystko się u nas na dobre zmieniło. Już to najpierw pan się zupełnie odmienił; nie męczył się po nocach, więc wstawał codzień raniuteńko, obchodził gospodarstwo, w każdy kącik zajrzał, potem kazał sobie siodłać konia, objeżdżał pola, robotników sam doglądał, służba już teraz dobrze się pilnować musiała, bo każde niedbalstwo, każde nadużycie wyśledził i ze wszystkiego sprawę sobie zdawać kazał.

Jakoś i Pan Bóg zaczął błogosławić, zboże ślicznie rodziło, bo też rola była zawsze tak starannie uprawiona, jak grzędy w ogrodzie, pan sam daleko lepiej tego doglądał od rządcy i ekonoma. Pomalutku i długi się spłaciły, i majątek się tak ulepszył, i zagospodarował, że dziś daleko więcej wart niż dawniej, i większe daje dochody.

Otóż, jak sam panicz może miarkować, nic w tem wszystkiem niema tak dalece nadzwyczajnego, a jednak ja do tej pory nie mogę dobrze zrozumieć, dla czego pan mówił, że w tych starych księgach i papierach były skarby i bogactwa? A toż nieraz widziałem, jak pan w niedzielę, i nawet w dzień powszedni, w chwilach wolnych od różnych gospodarskich zajęć, wczytywał się w to wszystko i łotąd szafa z temi szpargałami w wielkiem jest poszanowaniu. Ile razy bywało zagadnę o to pana, zawsze mi odpowiadał: „Widzisz, mój Mateuszu, w tych księgach była mądrość pana starosty, a mądrość to największe bogactwo". Ono to niby tak jest, ale ja zawsze myślę, że pan już przedtem musiał mieć mądrość w głowie, bo tak prędkoby jej z jakichś tam starych ksiąg nie nabrał.

Na tem się przerwała rozmowa z Mateuszem, ja jednak nie byłem zupełnie zadowolony z takiego zakończenia i wyglądałem sposobności, aby się czegoś więcej od dziadunia dowiedzieć o starych księgach. Nie śmiałem wręcz zapytać, ale przypadek usłużył mi doskonale. W wielkiej sali, gdzie po obiedzie zazwyczaj podawano kawę, wisiało na ścianach kilka dawnych portretów, którym ja często przypatrywałem się z wielkiem zajęciem. Były tam matrony w staroświeckich strojach, dzielni mężowie w żelaznej zbroi, lub w paradnych kontuszach i pasach litych. Malowidła te nie odznaczały się wcale artystyczną wartością, ale musiały być bardzo podobne, bo wszystkie postaci wyglądały jak żywe i patrzyły na mnie tak przenikliwym wzrokiem, że czasem aż oczy spuszczałem z pewnem zakłopotaniem.

W parę dni po owej rozmowie z Mateuszem, opisanej wyżej, stałem przed jednym z tych portretów, przedstawiającym niemłodego, poważnego mężczyznę, który trzymał w prawej ręce zwój pargaminu, a lewą w bok się podpierał nad rękojeścią szabli.

— A prawda, że mądrą bardzo ma minę mój pradziadek pan starosta? — zapytał dziaduś, wyjmując z ust ulubioną fajkę — oj, bo też to głowa była nie dla proporcyi.

— Ach, dziaduniu — zawołałem mimowoli — czy to ten sam starosta... — tu jednak nagle urwałem, bo przypomniałem sobie, że stary Mateusz całą tę historyę o bagactwach pana starosty i o znalezionej skrzyni opowiadał mi pod wielkim sekretem.

— Co bogactwa schował w zamkowych lochach? o to chciałeś zapytać — mówił dziadunio, uśmiechając się dobrotliwie — widzę, że już Mateusz wyśpiewał ci te stare dzieje. Tak, to ten sam strosta, mądry człek, o! bardzo mądry człek.

— Dziaduniu — rzekłem ośmielony — jeżeli to nic złego, że Mateusz opowiedział mi to wszystko, niechże dziadunio mi powie, co to były za księgi tak szacowne w tej skrzyni, co miały niby to mądrość pana starosty zawierać w sobie i starczyć za bogactwa i skarby?

— Pokażę ci te księgi, moje dziecko — rzekł dziadunio — mieszczą one w sobie w rzeczy samej nieocenione skarby dla tych, którzy z nich korzystać umieją. Ja sam zaczerpnąłem w nich najzbawienniejszą naukę, wskazówkę życia, którą każdy młody człowiek złotemi literami powinienby sobie zapisać, streściwszy ją w tych słowach:

Z przeszłości ucz się, a przyszłość zdaj Bogu,
Pracuj cnotliwie na ojczystym progu.

Mówiąc to dziadek poprowadził mnie do swojego pokoju, otworzył szafę i pokazał wielkie księgi w skórę oprawne i zażółkłe arkusze papieru, które niegdyś przed laty wydobył z okutej skrzyni. Był tam najpierw rodzaj pamiętnika, a jak dawniej nazywano dyaryusza, w którym pan starosta spisywał wszystko, co mu się wydarzyło, a także i wypadki krajowe, dodając do tego różne swoje uwagi i spostrzeżenia. Przez dziwny zbieg okoliczności historya pana starosty podobna była bardzo do dziaduniowej, którą już znałem z opowiadania Mateusza. Młodo bardzo stracił rodziców i odziedziczył po nich dobra zadłużone i obciążone różnemi zawikłanemi sprawami.

„W szkołach mnie jeszcze uczono" pisał pan starosta „że w każdej trudniejszej życia konjunkturze zaciągać trzeba rady ojców i przykład brać z przeszłości. Nie mając nikogo ze starszych, kogobym się mógł poradzić, zacząłem się wczytywać w stare dyaryusze naszej familii, szukałem w nich przykładu i rady. Znalazłem tam wiele dobrego, ale i złego niemało, więc postanowiłem naśladować dobro, a złego się wystrzegać i dobrze na tem wyszedłem. Przekonałem się, że każdy z moich przodków, co chciał żyć nad stan, nie pilnował roli, ale w stolicy lub zagranicą dużo wydawał pieniędzy, zawsze siebie i dzieci doprowadził do wielkich kłopotów; a gdyby nie to, że zwykle z Opatrzności bożej, następcy nauczeni tym przykładem, inne prowadzili życie i oszczędnością a pracą naprawiali to, co rodzic nabroił, już dawno musiałby ród nasz pozbyć się ojcowizny i pójść na poniewierkę. Jasne to jest, jak dzień boży, że każdy może wyżyć na swojej glebie, bo ziemia jest dobrą matką i wszystkie dzieci swoje wykarmi, byle ją tylko pracowicie a starannie uprawiały i darów jej nie marnowały.

Wczytałem się także w dzieje ojczyste i z nich też samę czerpałem naukę. Pycha, nieoględność, niszcząc pracę wieków dawniejszych, zawsze wcześniej lub później zasłużoną odnosiła karę, a za winy ojców pokutują dzieci, wnuki i prawnuki, gdyż ludzkość jest jako drzewo wielkie, a narody jako konary i gałęzie, a ludzie jako liście, opadające i odrastające. Z liści jednak całe drzewo pokarm swój pobiera.

Oby Bóg Wszechmogący ustrzegł duszę moję od takiego ciężaru, abym nie zepsuł tego, co dobrego uczynili ojcowie i nie ściągnął kary za własne grzechy na niewinnych moich następców. Przeszłość będzie mi ku temu najlepszą nauką".

Nie mogę tu przytoczyć wszystkich pięknych rzeczy, zapisanych w dyaryuszu pana starosty, sam nawet dokładnie tego nie odczytałem, bo to były foliały ogromne, a mnie wtenczes jeszcze pstro było w głowie i korciło do konika i do strzelby. Pamiętam jednak dobrze, jak przy końcu pan starosta polecał dzieciom, wnukom i wnukom wnuków swoich, aby strzegli jako najcenniejszych skarbów starych ksiąg, zawierających dzieje ojczyste i dyaryuszów, w których dawne dzieje ich rodu były zapisane. Zapewne też w tej myśli, wybierając się na wojnę z Tatarami, tę skrzynię okutą przechował w podziemiach zamkowych, a ztąd urosła pogłoska o bogactwach i skarbach.

Dziś już i ja jestem starcem, doświadczenie nauczyło mnie, ile w tem zdaniu było prawdy i głębokiej mądrości, a ile razy widzę i słyszę, jak młodzież dzisiejsza lekceważy naukę dziejów ojczystych i wszelkie pamiątki przeszłości za nic uważa, zawsze sobie przypominam skrzynię pana starosty i ciekawe opowiadanie starego Mateusza.



ZBYTECZNY.

POWIASTKA HISZPANSKA.

(Ciąg dalszy.)

— Co za szkoda, — mówił Andrzej, — że w miejscu tego napisu nie umieszczono tam pięknych słów łacińskich: „Niech mu ziemia lekką będzie!“

— Strzeż się, — zawołał gniewnie don Sebastyan, — chwalić przed kimkolwiek ten pogański napis wymyślony, nim poznano światło Ewangelii!

— Ależ ja jestem tak dobrym chrześcianinem jak każdy, a jeżeli nie zachowuję niektórych obrzędów, to jedynie dla tego, aby nie popaść w fanatyzm.

— Ach, jakże mnie niecierpliwisz! sądzisz więc, że mając uczucie religijne, należy zachowywać w tajemnicy, że się jest nabożnym?

— Ależ cóż jest bezbożnego w tej myśli starych ludzi? Pozwól mi ojcze zapytać o to doktora, który, jak sam powiadasz, wie tyle rzeczy!

— Co do mnie, — ozwał się doktor, — powtórzę tylko słowa wyrzeczone w tym przedmiocie przez człowieka, którego wysokie ukształcenie nie podpada żadnej wątpliwości, jak wnoszę, że sam przyznasz Andrzeju, jest to bowiem don Nicasio Gallera.

— O! najniezawodniej... Cóż więc powiada ten szanowny mędrzec?

— Oto co pisze w „Przeglądzie Madryckim: „Słyszeliśmy nieraz na kongresie narodowym powtarzane wyrazy: „Niech mu ziemia lekką będzie“. To naśladowanie orzeczeń pogańskich jest tem śmieszniejsze, że ci, wobec których było używane, nie mogą przypuszczać, aby ziemia pokrywająca ciała zmarłych była mniej lub więcej lekką“. Jest zatem bezsensem nie do wybaczenia przekładać ten napis nad wyrazy „Niech odpoczywa w pokoju“, które czyniąc zadość wymaganiom rozumu, podnoszą duszę przypominając, że Bogu winni jesteśmy dobrodziejstwo wiary w życie przyszłe i w skuteczność modlitwy.

Andrzej zmieszał się trochę na tę mowę, lecz potem zaraz wyrzekł tonem pełnym zarozumienia:

— Don Nicassio napisać to musiał zestarzawszy się!

Dwa lata minęło od opowiedzianych wyżej wypadków, dwa lata tak smutne, spokojne i jednostajne jak noc zimowa. Rodzice Blanki doczekali się wreszcie radosnej chwili, gdy uśmiech blady jak promień księżyca rozjaśnił słodką twarz ich córki. Uśmiechnęła się, gdy jej dziecię zaczęło chodzić, i śmiejąc się głośno, upadło w jej objęcia. Uśmiechnęła się też raz jeszcze, gdy po raz pierwszy wymówiło imię matki, a następnie imię doktora, którego niezmiernie kochało.

Gdyby ludzie myśleli więcej o śmierci zawieszonej nad ich głowami, jak miecz Damoklesa, życie ich byłoby lepsze, a zgon spokojniejszy. Bo śmierć jest jedyną rzeczą pewną na tym świecie.

Don Ignacio był w sile wieku, w czasie zamężcia córki. Nie chorował nigdy przedtem, ani też dopuścił się żadnego nadużycia i zarówno z upodobania, jak z nawyknienia zachowywał wszelkie hygieniczne warunki w codziennem życiu. Miał pomimo to zwyczaj, wtedy nawet, gdy dalekim się być zdawał od zwykłego kresu ludzkiego, mówić co wieczór, kładąc się w łóżko: „Dzień jutrzejszy zastanie mnie tutaj żywym lub umarłym“.

Pewnej nocy uczuł niezwykłe dreszcze. Obudził się w gorączce i z silnym bólem w boku, posłano więc po doktora, lecz nie zastano go w domu, gdyż pojechał był właśnie na konsultacyę do chorego w sąsiedniej wiosce. Powróciwszy dopiero w wieczór, znalazł stan chorego bardzo groźny, puścił mu krew, lecz było już za późno.

— Zrobiłem co można, a Bóg niechaj go uzdrowi, — rzekł zasmucony.

Don Ignacio, który zachował wszelką przytomność, zrozumiał od razu ważność choroby i rzekł do doktora:

— Boże mój, cóż poczną te nieszczęśliwe kobiety, te dwie połowy mej duszy, które pozostawię jak ptaki polne bez schronienia?

— Czy ufasz mi mój przyjacielu? zapytał doktor.

— Tak, — odrzekł silnym głosem chory.

— A więc gdy słowo moje jest dla ciebie dostatecznem, bądź pewien, że póki ja żyję nie zbraknie im starań i opieki.

Don Ignacio uścisnął ze łzami wdzięczności obie ręce doktora, chciał coś powiedzieć, lecz nie miał sił po temu. W tejże chwili weszła żona jego z córką.

— Przyjdźcie tu, — wyrzekł słabym głosem, złóżcie dzięki człowiekowi temu, którego Bóg postawił na drodze naszej, aby był szafarzem łask Jego. Największą z nich jest ta, że mi daje śmierć spokojną zapewniając, że będzie waszą podporą. Dzięki temu umieram bez troski, że zostawiam was same na świecie.

Na pierwsze sowa chorego doktor oddalił się, żeby nie słyszeć oddawanych mu pochwał, a następnie, żeby sprowadzić proboszcza. Gdy pozostali sami, po chwili milczenia, w której słychać było bolesne jęki i szlochanie obu kobiet, don Ignacio ozwał się jeszcze do córki:

— Blanko moja, jeżeli chcesz być szczęśliwą do końca życia i zarazem spłacić dług wdzięczności, który zaciągnęliśmy wobec tego niezrównanego przyjaciela, jeżeli chcesz uświęcić opiekę, jakiej ci udzieli, zostań jego żoną i zapłać mu szczęściem poświęcenie jego dla nas. Jest to ostatnia do ciebie prośba i ostatnia nadzieja umierającego.

Proboszcz wszedł właśnie tedy z doktorem, który wyprowadził obie kobiety z pokoju umierającego, oddając je w opiekę donie Carmenie i Maryi Józefie. Wkrótce potem wikaryusz przyniósł Wiatyk św. Towarzyszyli mu ze świecami w ręku don Sebastyan i sędzia, inni mieszkańcy wioski szli po za nimi długim szeregiem niosąc zapalone latarki, a odgłos dzwonka zwiastował wszystkim przybycie Zbawiciela w d[illegible] wiernego sługi.

Pogrzeb nieodżałowanego męża i ojca, zacnego człowieka, o którym nigdy nic nie mówiono za życia z przyczyny, że niepodobna było mówić inaczej, jak tylko dobrze, odbył się przy licznem zgromadzeniu przyjaciół i sąsiadów. Strapiona żona i córka jeszcze łez obetrzeć nie zdołały, gdy im znać dano, że przybywa nowy rządca, któremu muszą ustąpić z mieszkania zajmowanego w pałacu księcia.

— Wiedziałem, że tak być musi, — rzekł doktor, i dla tego kazałem zawczasu przygotować dla was u siebie parę pokoików; sądzę, że zechcecie je przyjąć łaskawie i zadawalniać sie niemi

— Ależ to być nie może... — rzekła Blanka mocno wzruszona.

— Dla czego?

— Czyż ty doktorze, który jesteś delikatnością samą, nie pojmujesz tego, że nie możemy ci się narzucać w podobny sposób? Cóżby na to powiedzieli ludzie?

— Blanka prawdę mówi, — rzekła wzdychając dona Teresa: nie możemy!

— Ale, — rzekł doktor cichym i drżącym głosem, — możnaby jeszcze inaczej urządzić wszystko...

— Tak, najmując gdzieś mieszkanie w wiosce, — dodała Blanka.

— To niepodobna, bo jak wam wiadomo, wszyscy mają tutaj mieszkania tylko dla siebie, te zaś, co są do najęcia, mogą być przydatne jedynie dla biednych wyrobników.

Blanka milczała.

— Ale cóżeś chciał mówić pierwej doktorze? — rzekła dona Teresa. — Jakąż radę nam dać zamierzałeś?

Doktor zawahał się, a potem rzekł półgłosem:

— Ażeby Blanka zechciała wejść do domu mego, jako jego pani i królowa...

— Ach! było to ostatniem najgorętszem życzeniem męża mego, — odparła ze łzami dona Teresa.

Drzwi uchyliły się w tej chwili i stąpając chwiejnie na drobnych nóżkach, weszła mała córeczka Blanki; spostrzegłszy doktora, jak gdyby nabrała nowej siły, poczęła biedz szybko ku niemu, poczem zarzuciła mu obie rączki na szyję.

— Twoja matka i córka są mi przychylne, jak widzisz Blanko, — rzekł ściskając tkliwie małą dziewczynkę, ty tylko jedna mnie odpychasz! Może wszakże i dobrze czynisz, bo czuję, że nie jestem wart ciebie. Ale pogodzimy i tak wszystko, musicie mieszkać u mnie, skoro nie znajdziemy tutaj nic odpowiedniejszego dla was, a ja się gdzieindziej przeniosę.

— O co na to, to nigdy nie przystanę, — rzekła Blanka zwalczona tą wspaniałomyślnością, tkliwością i poświęceniem. Masz moją rękę przyjacielu, a jeżeli nie oddaję ci razem z nią serca, to jedynie dla tego, że ono zamarło już we mnie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

BURSZTYN.

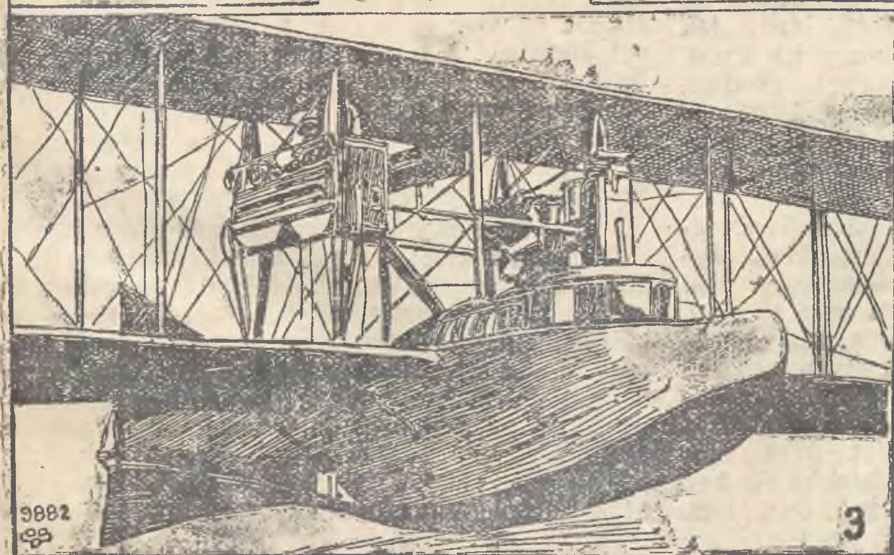
Kto przyjedzie do Połągi (miejscowości licznie odwiedzanej przez letników nad brzegiem morza Bałtyckiego), ten zauważy gromadki dzieci, pilnie szukające czegoś na wybrzeżu. Dzieci te są bose i brodzą po wodzie, schylając się od czasu do czasu, to znów przysiadając nad wielkiemi pękami roślin wodnych, wyrzucanych przez fale, i zawzięcie grzebią w nich, przewracając na wszystkie strony. Co



Na samolocie poprzez ocean Atlantycki

zamierza przelecieć dwóch śmiałków: amerykański lotnik, porucznik Porte (1) i inżynier Curtiss (2), na statku zbudowanym przez Curtissa. W dniu 20-go lipca „wylatują“ oni z miejscowości Św. Jana na Nowej Fundlandyi a zlądować zamierzają na wyspach Azorskich. Jako prowiant zabierają z sobą kilka mendeli jaj i kawę. Jeżeli im się ten lot uda, zarobią na tem 200 000 marek, które jako nagrodę przeznaczyła angielska gazeta „Daile Mail“.





Hej, bracia, w górę! głowy w górę!
Czas się wygrzebać z trosk koryta,
Duch oskrzydlony wznieść nad chmurę,
Gdzie złotem blasków słońce wita.
Jest w ludzie siła niespożyta.
Zbawienie leży pod siermięgą,
Jak ta w popiele skra ukryta:
Choćby ostatnią płuc potęgą
Dmuchajmy w tę skrę Bożą, aż łun
spłonie wstęgą.
Aż się rozwinie w sił potędze!
Więc w górę: więc excelsior: ponad
łzy i nędzę!

Jan Kasprowicz.

* * *

Kto swą duszę hartował w przeciwności szkole,
Doświadczył, że najlepiej pozostać na dole:
Nie pełza w prochu, ani zbyt zuchwały w krokach.
Mierzy góry, co kryją wierzchołki w obłokach,
Zna, że chcąc po spadzistych skałach wejść do nieba,
Nie dość jest umieć chodzić, czołgać się potrzeba;
A gdy go los wyniesie, gdzie zasięga oko,
Nie wpadnie w zawrót głowy, choć stoi wysoko...

Kajetan Koźmian.

raz któreś z nich wydaje okrzyk radości i pokazuje zdobycz towarzyszom.

Zdobycz ta, to nieduży kamyczek żółty, wpółprzejrzysty, zwany **bursztynem**. Dziatwa zatem szuka i zbiera drobne okruchy bursztynu, które morze wyrzuca na brzeg. Skoro się trafi kawałeczek większy, witają go okrzykiem radości.

Bursztyn znajdujemy w kawałkach różnej wielkości i rozmaitego kształtu. Jest żółty, ale w przeróżnych odmianach: raz jasny, przezroczysty lub mętny, to znów ciemny, brunatny, albo całkiem jasny, jakby zaszły białemi chmurkami. Jest on bardzo kruchy i łatwo daje się rozbić. Możemy go zapalić, a wówczas wypuszcza z siebie mnóstwo ciemnego, kopcącego dymu. Inaczej będzie, skoro rzucimy go na blachę rozgrzaną, wówczas bowiem nie pali się a topi, dając dużo białych dymów pachnących. Dlatego też używają go do kadzenia, zmieszawszy w kadzielnicy okruchy bursztynowe z innemi ciałami wonnemi. Wiemy wszyscy, jaki to miły zapach idzie na cały kościół, gdy posługujący do mszy wstrząśnie kadzielnicą, i jakie dymy wonne roznoszą się dokoła.

Ale bursztyn ma jeszcze jedną ciekawą własność. Oto, skoro go potrzemy szmatką **wełnianą**, wówczas przyciąga do siebie drobne skrawki papieru, piórka, puch, ba! widziałam sama, gdy taki potarty bursztyn zbliżony do pająka kosiarza, śpiącego spokojnie na ścianie, chwycił go za jedną z jego długich, cienkich nóg, i trzymał mocno, choć się nieborak szarpał i wyrywał!

Długo łamali sobie ludzie głowę nad tem, dlaczego tak się dzieje, aż wreszcie doszli do przekonania, że przez tarcie wełną, wydobywamy z bursztynu siłę, zwaną **elektrycznością**, która mu pozwala drobiazgi te przyciągać. Dawniej nazywano nawet bursztyn **elektronem**, i na nim uczeni zapoznali się z elektrycznością.

Możecie to łatwo wypróbować sami: natrzyjcie mocno kawałkiem wełny paciorek bursztynowy, lub mundsztuk od fajeczki, i zbliżcie do niego drobne skrawki papieru. Zobaczycie, jak same przyskoczą one do bursztynu i przylgną do niego.

Bursztyn przedstawia inną jeszcze osobliwość. Oto, ku wielkiemu zdziwieniu swojemu, zbieracze znajdowali nieraz kawałki bursztynu, zawierające wewnątrz jakiś owad, np. muchę, komara, chrabąszcza, albo też pająčka, ślimaka, a nawet jaszczurkę! Znajdowano również szczątki sosen, jodeł, tui, dębu, wrzosu, mchu. Czasem było tylko skrzydło muchy, tułów owadzi, noga pająka, — ale nierzadko były to okazy całe, doskonale zachowane.

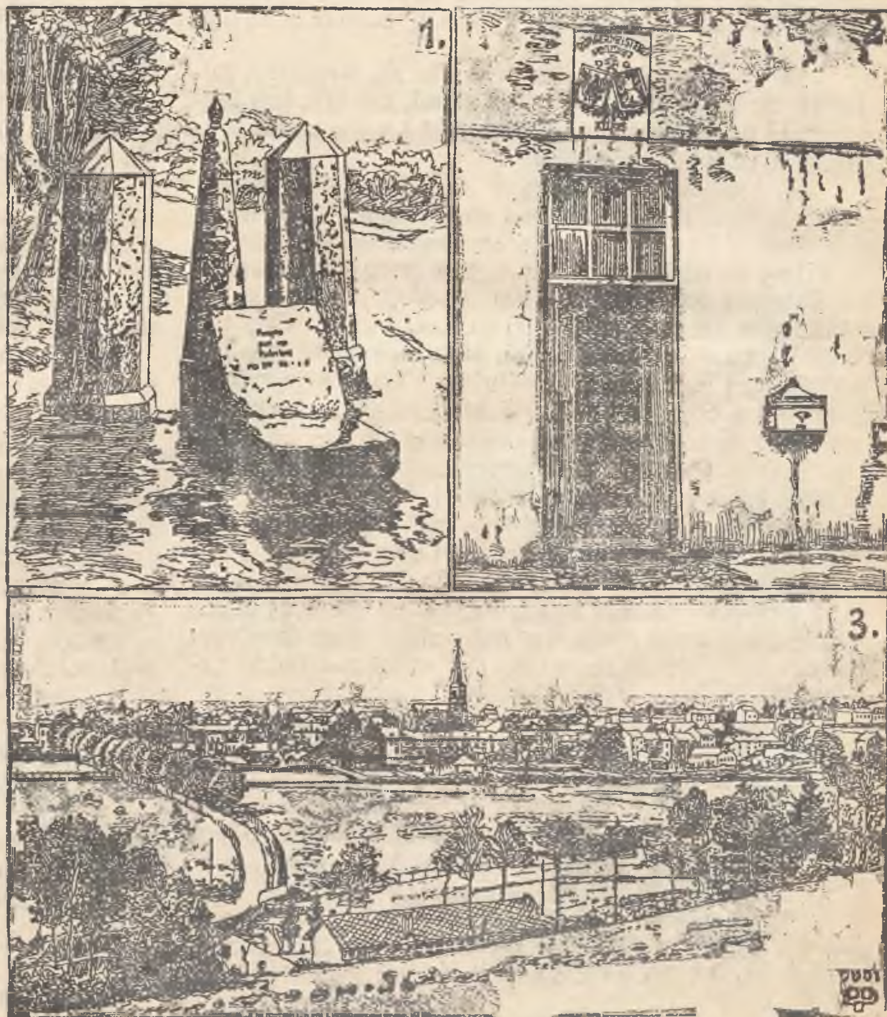
Zastanawiano się bardzo nad tem, skąd się mogły dostać do środka bursztynu różne te przedmioty. Jedno było wszakże tylko przypuszczenie możliwe, mianowicie, że bursztyn był kiedyś masą wpółpłynną, która zalała owad, a potem skrzepła na kamień twardy i przejrzysty, w którym, jak w domku szklanym, pochowane zostały zwłoki tego owadu.

Otóż naprawdę tak było. Bursztyn jest skamieniałą żywicą sosnową. Niegdyś brzegi morza

---

Najmniejsze państwo w Europie.

Kiedy przed 100 laty zagasła gwiazda Napoleona, a państwa po upadku jego zabrały się do nowego podziału Europy o mało nie przyszło do rozbicia ugody z powodu małego skrawka ziemi, położonego pomiędzy Niemcami, Holandyą i Belgią. Na tym skrawku ziemi, mającym zaledwie 300 hektarów obszaru, znajdowały się kopalnie galmanu i stąd zawiść pomiędzy sąsiadami. Jeden drugiemu nie życzył owych „bogactw“, więc postanowiono, aby Moresnet (tak zwała się owa kopalnia galmanu) usamodzielnić. Tak się też stało i oto sto lat już istnieje w Europie „państwo“, liczące 3,500 mieszkańców. Stolicą tego państwa jest miasteczko Altenberg, rządy zaś sprawuje burmistrz z dziesięciu ławnikami. Ponieważ rzeczpospolita Moresnet nie utrzymuje armii, przeto młodzieńcy tego kraju wolni są od służby wojskowej. Podobno też i podatków żadnych nie płacą obywatele, dlatego też nie dziw, że setną rocznicę powstania swego państwa obchodzą w tym roku wśród radosnych uroczystości. Na obrazku naszym widzimy 1) punkt, gdzie schodzą się granice Niemiec, Holandyi, Belgii i Moresnetu i gdzie stoją kamienie graniczne tychże państw; 2) wejście do gmachu rządowego, nad wejściem widnieje herb państwowy; 3) widok stolicy państwa, miasteczka Altenberg.



Bałtyckiego porosłe były olbrzymimi borami sosnowymi, a i dziś jeszcze lasów takich jest dość, choćby w samej Połądze. Ale największe takie puszcze były w Finlandyi i Skandynawii. (Są to kraje, leżące także nad morzem Bałtyckiem). Najbardziej zaś rozpowszechniony był wówczas gatunek sosny, zwanej sosną bursztynową, która była bardzo zasobna w żywicę.

Wszyscy wiemy, że sosny są drzewami żywicznemi, że dość naciąć korę, aby żywica wypłynęła obficie i zalepiła ranę tak, jakby kto opatrunek przyłożył.

W lasach sosnowych, przed wiekami, powstawało mnóstwo żywicy, która łatwo dostać się mogła do morza, zalewającego nieraz brzegi, a przytem strumyki tam ją niosły. Dostawszy się do wody, była ona prawdopodobnie toczona mułem, osadami morskimi, piaskiem, wodorostami — i powoli twardniała na kamień, aż wreszcie zmieniła się w bursztyn.

To też, zrozumieć teraz łatwo, że owady i okruchy roślin, znajdywane w bursztynie, pochodzą jeszcze z tych lasów odwiecznych: niegdyś, przylgnęły nieopatrznie do żywicy, ta zaś nie wypuściła ich już ze swego lepkiego uścisku, lecz oblała szczelnie i przechowała na wieczną pamiątkę. Zatem bursztyn jest osobliwością morza Bałtyckiego. Wyrzuca ono bezustannie na brzeg drobne jego okruchy, a gdy ruch wody jest gwałtowny, n. p. podczas burzy, to i wielki kawał znaleźć można na wybrzeżu.

Dzieci zbierają bursztyn, wyrzucony przez fale na brzeg, a rybacy wyławiają go sieciami, albo przeszukują dno za pomocą odpowiednich przyrządów.

W niektórych okolicach trafia się bursztyn kopalny, to jest taki, co leży w ziemi, jak sól, lub węgiel. U nas znaleźć go można pod Lwowem, Ostrołęką, Trzebinią (w Galicyi.

W Połądze są fabryki wyrobów bursztynowych. Każdy robotnik ma przed sobą kosz pełen kawałków bursztynowych, starannie dobranych: tu widzimy same kawałki jasne, tam leżą gałki ciemne, tu kawałki są okrągłe, tam podłużne. Robotnicy obtaczają na małych warsztacikach tokarskich kawałki leżące w koszu. Ten toczy paciorki drobne, krągłe, ten zaś wielkie podłużne. Bo też najwięcej wyrabiają tam paciorków i różańców, a wszystek prawie towar wysyłają na wschód do Persyi, Arabii, Turcyi, Egiptu. W Niemczech są fabryki, które wysyłają swe wyroby do Chin i Japonii, nawet do Afryki. Tam bowiem bursztyn jest bardzo ceniony, tak jak to było i u nas w czasach dawniejszych, i za piękne naszyjniki płacą drogo. W Afryce zaś uważają bursztyn za amulet, to jest za kamień, chroniący od nieszczęścia, co naturalnie jest prostym zabobonem, gdyż bursztyn nie może posiadać takiej siły.

Z bursztynu wyrabiają także fajeczki, munsztuki do cygarniczek i fajek, szpilki, broszurki, pierścionki, medaliki i t. p

Wartość bursztynu jest rozmaita, gdyż zależy od tego, czy dany kawałek ma piękny kolor, odpowiedni kształt i wielkość. Największą bryłę, ważącą funtów koło 17, znaleziono w Prusiech, a oceniają ją na talarów 10 000. Tam wydostają rocznie ...tów koło 200 000 bursztynu, a samych fajeczek wyrabiają blizko za dwa miliony marek.

Zofia Rudnicka.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Bitwa pod Sasowym Rogiem.

Gdy mimo zabiegów postronnych Porta do wojny z Polską nakłonić się nie dała, podburzono niespokojnego i łupów chciwego Abazę baszę Widynia, który tatarów budziackich za Dniestr poniżej Kamieńca przeprawił. Horda z szybkością błyskawicy rozlała się po kraju i nabrawszy łupu i jeńca niemało, do Multan wróciła. Hetman koronny Stanisław Koniecpolski, nie zdoławszy przydybać tatarów na gorącym uczynku, poszedł za niemi do Multan, a dopadłszy koczujących pod Sasowym Rogiem, dnia 24 lipca 1633 r. rozbił ich zupełnie a łupy i jeńców odebrał.

Atoli Abazy basza, dowiedziawszy się o klęsce tatarskiej, pałając gniewem, zebrał 10 000 Turków, 15 tysięcy Tatarów i 10 000 Włochów i wyruszył do Polski. Hetman mając zaledwie około 11 000 wojska kwarcianego i nadwornych chorągwi pańskich, rozłożył się warownym obozem na wzgórzach około Kamieńca. Abazy basza przeszedłszy Dniestr stanął pod Paniowcami i niebawem szturm do obozu polskiego przypuścił. Mężny odpór dali mu Polacy; zwycięstwo wahało się przez chwilę, ale w końcu dzielność wzięła górę nad liczbą i Turcy haniebnie tył podali. Abazy uciekł za Dniestr, a chcąc się czemkolwiek w Stambule pochlubić, napadł i zrabował Studzienicę, a pobrawszy w jasyr mieszczan tamtejszych, za znakomitych panów polskich sułtanowi ich podał.

Mimo tych zwycięstw, z powodu wojny grożącej z innej strony, trzeba było starać się o pokój z Portą. Wysłano tedy do Stambułu Stanisława Aleksandra z Czyżykowa Trzebińskiego, podkomorzego lwowskiego, człowieka wielce sprawnego i odważnego. Przychwycony najprzód przez Abazę, najgorzej potem przyjęty przez sułtana w Stambule, zdołał jednak Trzebiński tak pokierować sprawy, że Szahin agę jako posła wyprawiono do Polski. Wkrótce jednak potem Abazy wziął znów górę w radzie sułtana, a Trzebiński traktowany w sposób upokarzający, lubo się dzielnie odcinał, dostał w końcu niepomyślną odprawę, i nic nie wskórawszy, musiał wracać do domu.

— Czego tu chcesz? — zapytał go raz sułtan Amurat na audyencyi.

— Chcę donieść o wstąpieniu na tron króla mego, a zarazem zanieść żałobę na zerwanie pokoju przez zuchwałego Abazę — odrzekł Trzebiński.

— Tu nie ma mowy o pokoju — zwołał gniewnie sułtan. — Pokój w takim tylko razie mieć możecie, jeżeli król twój wiarę moją przyjmie, haracz płacić mi przyrzecze, fortece nad Dniestrem zburzy i kozactwo wytępi!

— W takim razie lepsza wojna — odparł poseł spokojnie.

Wtedy Amurat przywiedziony do wściekłości wyrwał szablę z pochwy i poskoczył ku Trzebińskiemu.

— A to ty nie wiesz — wrzasnął — że stoisz wobec władcy, przed którego mieczem drżą narody?

Wytrzymał spokojnie Trzebiński ten zapęd padyszacha i odrzekł z powagą:

— Wiem, żeś władca i żeś potężny, ale Bóg potężniejszy od ciebie. Od Niego to pan mój dzierży miecz na obronę swych ludów; a jako miecz ten jest od Boga, tak i zwycięstwo w ręku Bożem!



KRAJOWY WYRÓB b80



Jedyny Zakład Bandarczo-ortopedyczny
Specyalność pasy brzuszne i przepukl.
H. BOGDANOWICZ z Pragi
Kraków, Floryańska l. 9|K
Zam. z prowincyi uskutecznia się w ośmiu godzin.

Najsolidniejsze źródło zakupna.

Wysprzedaż **tylko** do 30 listopada.

40 m wybornych resztek kostyumowych	K 20·—
30 „ najlepszych „ na suknie	„ 18·—
20 „ całkiem wyborowych resztek kost.	„ 18·—
5 sztuk dużych i małych prześcieradeł	„ 10·—
100 „ Ia chustek do nosa sort. wzorów	„ 13 —
1 tuzin silnych ścierek	„ 2·90
1 „ najlepszych chustek do nosa	„ 4·—
10 „ ciepłych flanel. chustek na głowę	„ 5·80
„ dosk. materyi na bieliznę 20m dług.	„ 10·—

Adolf Zucker, Pilzno 492

Wyrób tkanin. Wysyłka za zaliczką. Nieodpowiednie przyjmuje sie napowrót. a388

75 000 zegarków!



Skutkiem wojny bałkańskiej jestem zmuszony sprzedać za bezcen **7500 zegarków remontoir** z imit. srebra z doskonałym 36-godzinnym werkiem ankrowym na kamieniach rubinowych, które były przeznaczone do Turcyi.
1 sztuka kor. **3·—**
2 sztuki kor. **5.50**
5 sztuk kor. **13.50**
Pięcioletnia pisemna gwarancya. — Ryzyko wykluczone. — Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. **Centrala zegarków, Simon Lustig Nowy Sącz.** b55

GALICYJSKI ZWIĄZEK PRODUCENTÓW PASZY

W KRAKOWIE, KONTUMACYA ZA NOWYM DWORCEM TOWAROWYM

Adres na listy: Kraków fach 130.
Przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak: koniczem, sianem, słomą i owsem oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. armii. Dostawy podejmuje tylko od producentów-członków. Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów. - Adres telegraficzny „Zetpepe“, Kraków. Telefon 384. a38



Stan. Bodnicki

konces. majster kamien.
w Krakowie, ulica Rakowicka L. 7. b244

wykonuje roboty kamieniarsko-rzeźbiarskie, pomniki, ołtarze, grobowce oraz wszelkie roboty fabryczne. — Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru na składzie.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

Warszawska pracownia kwiatów sztucznych b228

ul. Mikołajska L. 13.
(Dom Drukarnni Związkowej.)

Poleca P. T. Publiczności wielki wybór kwiatów do przybrania kapeluszy i toalet balowych, do dekor. kościołów i mieszkań oraz na dni kwiatka po cenach najniższych.
Wyrób polski, miejscowy.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, haftu** do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, b157 znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupów dla oficerów i urzędników. Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Introligatornią Łukasza Kruczkowskiego Kraków Mały rynek 6 l. piętr

poleca i przyjmuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące. Specyalnie: Etui, kasety na srebro, futerały na aparata kościelne, muzyczne, chirurgiczne i t. p. dla pp. Jubilerów, Bronzowników, dla Czytelń ludowych i Kół T. S. L. 10 proc. taniej.

DACHÓWKA ASBESTOWA
zupełnie ogniotrwała lekka piękna nie wymaga reparacyi
ASBIT
WYRÓB KRAKOWSKI ASBIT
PATENT L. 41756
WYRÓB KRAKOWSKI ASBIT
ODPORNA NA WIATRY I BURZE
ASBIT
ODPORNA NA MROZY I SŁOŃCE
ASBIT
KOSZTORYSY WZORY CENNIKI za podaniem długości kalenicu krokwi
FABRYKA ŁUPKU ASBESTOWEGO ASBIT Spółka z ogr. p. KRAKÓW
OSTRZEGAMY PRZED NAŚLADOWNICTWEM UWAŻAĆ NA NAZWĘ „ASBIT“
KRAKÓW — 55 STAROWIŚLNA 55 — KRAKÓW

Ekspozyt. we Lwowie, Sykstuska 49.

Za 6 Kor.

beczułkę bryndzy

majowej, wysyła pocztą Fabryka serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/XX.

Tanio kupuje się tylko w hurtownym składzie

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13/17



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie niskich cenach. Jeden Brytania Anker Remontoir, sytem Roskopf 36 godz. z łańcuszkiem kor. 3·90. Ameryk. elektr., złoty Remontoir system Roskopf 36 godz. idący z pięknym łańcuszkiem kor. 4·50. Srebrny Rozkopf o 3-ech kopertach bardzo silny, kor. 12·—. Stalowy dam. Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki damskie złote od kor. 20·—.
Bogato ilustr. cenniki darmo i opłatuie.

Żniwiarka

(Cormik) w dobrym stanie, części składowe jeszcze nie używane bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość: **Sobieraj, Prądnik Czerwony l. 29.** b248

Lampki elektryczne kieszonkowe

słynne z niezrównanej doskonałości, 16 godzin światła. poleca
H. Niemetz, optyk, Kraków, Karmelicka 15. tel. 3175 b,04

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach polecajcie „Prawdę“



500 Koron wypłacę panu, jeśli wykorzeniacz nagniotków „RIA-BALSAM“ nie usunie bez bólu w 3-ech dniach **nagniotków, narostków zgrubień skórnych.** Cena 1 tygielka z gwarancyą kor. 1·—; 3 tygielki kor. 2·50. — Setki uznań i podziękowań. — **Kemény, Kaschau (Kassa.)** I. skrytka poczt. 12/748 (Węgry.) b243

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych

pod firmą

M. Peterseim, Kraków

ma na rok bieżący na składzie: oryginalne amerykańskie systemu „Plano“

żniwiarki, kosiarki i wiązarki

ponadto poleca maszyny własnego wyrobu jak: **młocarnie, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, brony włoki, pługi, opelacze itp. sikawki ogniowe dla gmin i ogrodowe najlepszych gatunków** również na obecny sezon **plewniki** konstrukcyi amerykańskiej z korpusem do obsypywania po niskic. cenach.

Cenniki i objaśnienia na żądanie bezpłatnie.



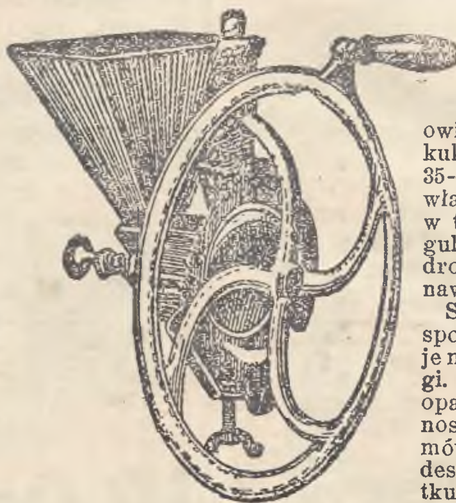
PROSTO Z TKACZEGO KRAJU

trzeba kupować płótna, damaszki, zefiry, weby na koszule kanafasy na poszwy ręczniki i t. d. dla gospodarstwa domowego. Przesyłka na próbę za zaliczką: 23 m. kanafasu na poszwy 78 cm. szer. z czerwon. albo niebie bieskiemi progami, ręcznie tkane, tylko K 10·60, 23 m. białej weby na koszule Iris, tylko K 11·—, 50 m. pięknych nie puszczających resztek, 3 — 15 długich, płócien, zefiru, kanafasu, niebies. druku, flaneli i t. d. K 20·— albo K 25·—.

b252 **GORSKA TKALNIA LINERIA, Spy L. 66, Gory Orl. Czechy.**

Nieodpow. towary się wymienia. Wzorki towarów za darmo.

Baczność! Patent światowy



Zastępuje zupełnie młyn. Maszyna ta w przeciągu godziny miele pszenicę, owies, żyto nawet kukurydzę w ilości 35—46 kgr. i ma tę właściwość, że da się w ten sposób uregulować, że miele drobno, średnio i nawet na mąkę.

Szczególnie w gospodarstwach oddaje niepospolite usługi. Cena maszyny z opakowaniem wynosi **24 K,** przy zamówieniu należy nadesłać 5 kor. zadatku. b60

Generalne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę posiada firma

M. KRANZ, KRAKÓW, UL. DIETLOWSKA 77.

Fundusz gwarancyjny z końcem 1912 roku 27·223·491·05 koron. Stan ubezpieczeń z końcem 1912 roku 158·215·206·83 koron 500·045 osób

„ALLIANZ“

akcyjne tow. ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na ŻYCIE, RENTY i POSAGI.

ZDOLNI I ENERGICZNI ZASTĘPCY

zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą.—Nieobeznanych poucza się najdokładniej.—Instrukcye wysyła się bezpłatnie z ajencyi

w Krakowie ul. Długa l. 9, L. Wünsch

lub z filii towarzystwa Bielska, Ulica Główna l. 5.

Jest do sprzedania

43 morgi

gruntu, w tem las i łąki; z domem o 5 pokojach i budynkami gospodarczemi. 1/2 mili od Rzeszowa; gościniec do samego domu. Wiadom. Piotr Cynardel, Malawa p. Rzeszów. b262

Rowery Janus

(3-letnia gwarancya)



są pod względem **jakości i taniości niezrównane!** — Maszyny do szycia, przybory, pneumatyki i t. d. po okazyjnych cenach. — Wspaniały katalog L. gratis i franco. MAX SKUTEZKY, Wiedeń I. Stubenring Nr. 6. b259

Zakład rzeźbiarski i pozłotniczy

JANA SIKORY w Podgórzu, ul. Kalwaryjska L. 41.

poleca się szan. P. T. Duchowieństwu do wykonywania wszelkich prac w zakres rzeźbiarstwa i pozłotnictwa wchodzących — wykonanie robót artystyczne. — Ceny umiarkowane. b239

Wielka oszczędność pracy i czasu



Włościańska grabiarka

ręczna do i zboża siana b272

szerokość robocza . . 150 cm.
waga całej grabiarki . 26 kg.
bardzo nizka cena, grabiarka pracuje szybko i bardzo lekko, wymaga bowiem do obsługi siły jednego chłopaka. — Zamówienia nadsyłać należy do firmy:

„PŁUG“ DOM KOMISOWO ROLNICZY STEF. KONOPKI W KRAKOWIE.

Bolesław Skąpski

rządowo upoważniony geometra i zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy

Kraków, ul. Kremerowska L. 10, I p.

Telefon 2550. wykonuje wszelkie pomiary i działy gruntów, parcelacye mniejszych i większych obszarów oraz całych dóbr, odgraniczenia, stwierdzenia tożsamości parcel, pomiary tachymetryczne i niwelacyjne, nowe zdjęcia dla celów regulacyjnych, pomiary dla celów sądowych i t. d. b88